

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

19/73/82

galicyjskiego Sejmu krajowego

19. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. lutego 1898.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Pierwsze i drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany i uzupełnienia postanowień uchwały sejmowej z 15. lutego 1897 co do poparcia budowy kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów).

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej w przedmiocie założenia szkoły kadeckiej we Lwowie.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. sła Barwińskiego w sprawie utworzenia w Tarnopolu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Głosy pp.: Torosiewiczza Emila, Kozłowskiego, Barwińskiego, Dzie duszyckiego Wojciecha, Olpińskiego, Dra Czaykowskiego, Wachnianina, Czarkowskiego, Milana, Jędrzejowicza Franciszka, Sawczaka, ponownie Barwińskiego i sprawozdawcy Cieleckiego. Imienne głosowanie i przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o petycji mieszkańców Letni, Medenic i okolicznych gmin w sprawie odwodnienia łąk nad Dniestrem i Tyśmienicą.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o petycyach oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w sprawach odnoszących się do regulacji Dniestru.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gminnej z petycji gminy Nienadowy (w powiecie Przemyskim) względem uwolnienia gminy od ponoszenia kosztów leczenia Emila Kędzierskiego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji sanitarnej o petycji Reprezentacji powiatu Cieszanowskiego względem przyjęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia chorych w szpitalu Lubaczowskim za czas od 10. grudnia 1896 do 31. maja 1897.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji sanitarnej z petycji Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie w sprawie pomnożenia liczby aptek publicznych w Galicyi.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Władysława Głaczyńskiego, prowizorycznego dyrektora szpitala powszechnego w Kołomyi o veniam aetatis.

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy m. Horodenki w sprawie budowy nowej szkoły w Horodence. Głosy pp.: Okuniewskiego i sprawozdawcy Karola Dzie duszyckiego. Przyjęcie wniosku komisji z poprawką Okuniewskiego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Rady powiatowej w Tarnobrzegu, żądającej zniesienia §. 12. ustawy o Reprezentacji powiatowej. Głosy pp.: Bernadzikowskiego, Rudrofa, Skałkowskiego, Okuniewskiego i sprawozdawcy Rozwadowskiego. Przyjęcie wniosku komisji.

Wniosek p. Milana o zakaz targów i jarmarków w święta.

Interpelacya p. Wodzickiego w sprawie budowy gmachu dla studjum rolniczego w Krakowie.

Wniosek p. Merunowicza w sprawie organizacji handlu produktami rolniczymi.

Interpelacya p. Krzysztofowicza w sprawie transportu bydła opasowego do Wiednia.

Interpelacya p. Krempey w sprawie przymusowej asekuracyi.

Interpelacya p. Bernadzikowskiego w sprawie kosztu ogłoszeń urzędowych w Gazecie Lwowskiej.

Interpelacya p. Nowakowskiego w sprawie ponownych aresztowań w Przemyskiem.

Porządek dzienny 20. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp.: Modest **Karatnicki**, Stanisław **Niezabitowski**, Andrzej hrabia **Potocki** i Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 121.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół siedmnastego posiedzenia, uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół osiemnastego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 5. lutego 1898.

1240. L. s. 1518. Wydział pow. w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, o powstrzymanie kroków egzekucyjnych przy ściąganiu podatków od rolników — do komisji podatkowej.

1241. L. s. 1519. Ten sam, przez tegoż p., o podwyższenie funduszu subwencyjnego i zasilenie funduszu pożyczkowego na budowę dróg — do komisji drogowej.

1242. L. s. 1520. Wydział pow. w Dolinie, przez p. Niebyłowca, j. w. — do komisji drogowej.

1243. L. s. 1521. Wydział pow. w Dolinie, przez p. Niebyłowca, o zasiłek dla ludności powiatu dotkniętej nieurodzajem — do komisji budżetowej.

1244. L. s. 1522. Ten sam, przez tegoż p., o zmianę przepisów weterynaryjno-policyjnych — do komisji gospodarstwa krajowego.

1245. L. s. 1523. Wydział pow. w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, j. w. — do komisji gospodarstwa krajowego.

1246. L. s. 1524. Wydział pow. w Gorlicach, przez p. Adama Skrzyńskiego, o budowę kolei Grybów-Ropa-Symbark-Sękowe-Kryg-Lipinki-Żmigród — do komisji kolejowej.

1247. L. s. 1525. Członkowie gmin powiatu brodzkiego, przez p. Barwińskiego, przeciw zaprowadzeniu gmin zbiorowych — do komisji gminnej.

1248. L. s. 1526. Gminy: Śliwka, Majdan, Przysłop, Niebyłów i Jasień, przez p. Karatnickiego, o pozwolenie wypasania bydła i owiec w lasach kameralnych — do komisji petycyjnej.

1249. L. s. 1527. Gmina Żywiec, przez p. Szweda, o usunięcie niemieckiej nazwy „Saybusch“ z tamtejszej stacji kolejowej, tudzież z rozkładów jazdy, stampilij, biletów i korespondencyi kolejowej — do komisji petycyjnej.

1250. L. s. 1528. Ta sama, przez tegoż p., o zezwolenie na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego jako komisji.

1251. L. s. 1529. Gmina Szczawnica i okolice gminy, urzędy parafialne i obszary dworskie, przez p. Stadnickiego, o zasiłek na budowę drogi Szczawnica-Piwniczna — do komisji drogowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Stadnicki. Ponieważ nie ma go w Izbie, proszę czytać dalej.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

1252. L. s. 1530. Gmina Temerowce, przez p. Winniczuka, o zapomogę na zasiewy jare i na osuszenie bagnisk — do komisji budżetowej.

1253. L. s. 1532. Gmina Temerowce, przez p. Winniczuka, o bezpłatny pobór surowicy solnej dla bydła — do komisji solnej.

1254. L. s. 1533. Gmina i obszar dworski w Zagwoździu, przez p. Winniczuka, o regulację rzeki Bystrzycy sołotwińskiej — do komisji gospodarstwa krajowego.

1255. L. s. 1534. Gmina Wiesenberg, przez p. Wachnianina, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Wiedniu i przewozu Szymona i Franciszka Englów — do komisji budżetowej.

1256. L. s. 1535. Gmina Krościenko, przez p. Bojkę, o zniesienie rewizorów bydła—do komisji administracyjnej.
1257. L. s. 1536. Gmina Piekary, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji administracyjnej.
1258. L. s. 1537. Gmina Brzeźnica, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji administracyjnej.
1259. L. s. 1538. Gmina Tenczynek, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji administracyjnej.
1260. L. s. 1539. Gmina Sieradza, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji administracyjnej.
1261. L. s. 1540. Gmina Bochnia, przez p. Hoszarda, o utworzenie tam seminarjum nauczycielskiego żeńskiego—do komisji szkolnej.
1262. L. s. 1541. Gmina Puławy, przez p. Milana, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Agaty i Jana Milanów — do komisji budżetowej.
1263. L. s. 1542. Gmina Kopyczyńce, przez p. Gołuchowskiego, o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego jako komisji.
1264. L. s. 1543. Towarzystwo gospodarskie w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, o pozostawienie przy regulacji Dniestru tareł i pójł dla bydła i odstąpienie dawnych łożysk rzeki nadbrzeżnym właścicielom — do komisji gospodarstwa krajowego.
1265. L. s. 1544. Mieszkańcy m. Tarnopola, przez p. Koziebrodzkiego, o subwencję na budowę kościoła dla OO. Jezuitów w Tarnopolu — do komisji budżetowej.
1266. L. s. 1545. Kasa chorych m. Lwowa, przez p. Michalskiego, w sprawie opłat za leczenie swoich członków w krajowych szpitalach powszechnych—do komisji sanitarnej.
1267. L. s. 1546. Gorzka Ludwik, nauczyciel, przez p. Jahla, o zapomogę lub zaliczkę na płacę — do komisji szkolnej.
1268. L. s. 1547. Sawicki Jędrzej, b. nauczyciel, przez p. Theodorowicza, o podwyższenie emerytury lub udzielenie zapomogi—do komisji szkolnej.
1269. L. s. 1548. Korol Wincenty, emeryt. nauczyciel, przez p. Barwińskiego, o prowizoryczną posadę nauczyciel-
- ską w szkołach ludowych — do komisji szkolnej.
1270. L. s. 1549. Kmicikiewicz Józefa, wdowa po gr. kat. proboszczu, przez p. Barwińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1271. L. s. 1553. Wydział powiatowy w Kosowie, przez p. Zaleskiego, o przyjęcie drogi Kosów-Jasienów górny na etat krajowy i o pobudowanie drogi Jasienów górny-Zabie-Worochta kosztem kraju — do komisji drogowej.
1272. L. s. 1554. Ten sam, przez tegoż p., o zmianę ustawy o tępieniu choroby pyskowo-racicowej u bydła rogatego — do komisji gospodarstwa krajowego.
1273. L. s. 1555. Ten sam, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
1274. L. s. 1556. Gminy i obszary dworskie powiatu Kołomyjskiego, przez p. Krzysztofowicza, o subwencję na budowę mostu na Prucie i drogi Pererów-Mykietyńce — do komisji drogowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Krzysztofowicz, ponieważ go w Izbie nie ma, przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany i uzupełnienia postanowień uchwały sejmowej z 15. lutego 1897 co do poparcia budowy kolei Przeworsk-Bachórz (Dy-nów). (All. 175.)

Sprawozdawca p. Chamiec.

W zastępstwie sprawozdawcy głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Rady powiatowej w Tarnobrzegu, żądającej zniesienia w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Sprawozdawca p. Rozwadowski.

Nie ma go w Izbie. Przystępujemy do punktu 3.

Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie założenia szkoły kadeckiej we Lwowie.

Sprawozdawca p. Scipio ma głos.

Sprawozdawca p. Scipio (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 176).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I Uchwały sejmowe z dnia 8. kwietnia 1892, dotyczące aktywowania szkoły kadetów we Lwowie, znoszą się w ich dotychczasowem brzmieniu.

II. Sejm przyznaje gminie miasta Lwowa, na szkołę kadecką we Lwowie, dwudziestoosmioletnią rentę po zł. 2.500 rocznie, począwszy od roku 1898.

III. Wstawia się zł 2500 do Rubr. XVII. budżetu na rok 1898, jako 1-szą ratę przyznanej gminie miasta Lwowa renty w tej wysokości, przez lat 28, na szkołę kadetów we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

I. Uchwały sejmowe z dnia 8. kwietnia 1892, dotyczące aktywowania szkoły kadetów we Lwowie, znoszą się w ich dotychczasowem brzmieniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

II. Sejm przyznaje gminie miasta Lwowa, na szkołę kadecką we Lwowie, dwudziestoosmioletnią rentę po zł. 2.500 rocznie, począwszy od roku 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

III. Wstawia się zł. 2.500 do Rubr. XVII. budżetu na rok 1898, jako 1-szą ratę

przyznanej gminie miasta Lwowa renty w tej wysokości, przez lat 28, na szkołę kadetów we Lwowie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w sprawie utworzenia w Tarnopolu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim (Al. 177).

Sprawozdawca p. Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki. (Zaczyna czytać sprawozdanie z al. 177).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, żeby w mieście Tarnopolu założył gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, na razie w postaci klas równorzędnych ruskich przy gimnazjum polskiem, kolejno od pierwszej klasy co roku uzupełnianych i żeby pierwszą równorzędną klasę utworzył jak najrychlej – jeżeli to będzie możebnem, już z dniem 1. września r. 1898“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz Emil. Wysoki Sejmie! Szanowny poseł Barwiński postawił wniosek, aby w Tarnopolu utworzyć gimnazjum ruskie, a komisya szkolna przedkłada Wysokiej Izbie ten wniosek do uchwały.

Ten wniosek postawiony został przez posła, który cieszy się sympatya i koryzsta z tego, aby przeprowadzić w Izbie tej rzeczy niekoniecznie dobre, ba nawet szkodliwe.

Najlepszym dowodem tego jest opinia Rady powiatowej w Tarnopolu, która orzekła (w streszczeniu): „Nam tego gimnazju nie potrzeba“.

(P. Barwiński. Naturalne! Rada powitowa ne potrzebuje gimnazjum).

Cóż więc spowodowało komisję szkolną, aby taki wniosek w Izbie postawić? Jestto dla mnie niezrozumiałem, aby narzucać gwałtem Tarnopolowi gimnazjum, którego

nie chce i słusznie reprezentacya Rady powiatowej broni się od tego dobrodziejstwa.

(P. dr. Okuniewski. Ha! ha! śmieje się Mowca zwracając się do p. Okuniewskiego: Ja do Pana nie mówię).

Mieszkańcy bowiem tej okolicy życzą sobie, aby ich dzieci, należący do obu obzadków naukę pobierały w jednym gimnazjum, aby stosunki koleżeńskie, serdeczne, przyjacielskie między nimi się zawiązywały, co ma wpływ na całe życie, a ruskie gimnazjum w Tarnopolu jest tworzeniem separatyzmu.

Nie jest naszym zadaniem tworzyć separatyzm i narzucać gwałtem Tarnopolowi rzecz szkodliwą. Pamiętam te czasy, kiedy Polacy i Rusini tworzyli jeden naród; tylko obrządkiem się różnili, największa harmonia panowała między nami, a od czasu, jak Sejm zaczął pracować nad dobrem kraju, zaczął kielkować separatyzm.

Rusini stawiali rozmaite życzenia w Sejmie, a my z miłości braterskiej wszystkie ich życzenia słuszne uchwalili.

Pytam się, czy nasza braterska miłość i zachowanie się wobec Rusinów wzmocniły dawniejszą harmonię między ludnością obu obzadków. Idziemy z dniem każdym ku gorszemu, czem więcej zaspakajamy Rusinów, tem większa tworzy się niechęć z ich strony do wszystkiego co polskie, bo od zywają się głosy Rusinów, że wtedy będzie zgoda, jak się wy, Polacy, wyniesiecie za San.

Cóż więc spowodować mogło komisję szkolną, by przedkładać nam taki wniosek do uchwały?

Czy tylko dlatego komisya szkolna przedłożyła nam ten wniosek do uchwały, że sympatyczny wnioskodawca go postawił? Moi Panowie, od czasu, jak Sejm istnieje, zawsze mieliśmy jednego sympatycznego posła w Sejmie i każdy z nich dużo kraj kosztował, a najdroższy z nich, to Szanowny kolega Barwiński. (Brawa i wesolość). Grunt z pod nóg nam się usuwa, a tu jak z rogu obfitości spadają wnioski przez posłów ruskich stawiane.

Dziwnie kombinują niektórzy, utrzymując, że ta sprawa jest przesadzona, że posłowi Barwińskiemu w nagrodę za zachowanie się obiecano zostało gimnazjum ruskie.

(Głosy: Nie! Nie! P. Barwiński. Nahrung ne potrebuju żadnych.)

Za pozwoleniem, ja teraz mówię. — To nie jest dopuszczalne, Sejm nikogo nie upowowaźnił do tego rodzaju obietnic!

Utrzymują niektórzy, że wnioski pp. Barwińskiego i Wachnianina, to następstwo

polityki słowiańskiej, ale to jest mylnie zapatrywanie. Delegacya nasza, to delegacya polska (głosy ruskie: Oho!), stała, stoi i stać będzie na straży interesów kraju naszego. Podziwiam odwagę komisji szkolnej, że tak szkodliwe wnioski Wysokiej Izbie do uchwały zaleca.

Teraz zwracam się do Was, Panowie Posłowie! Nie głosujcie za tym szkodliwym wnioskiem, który separatyzm tworzy; proszę pamiętać, że Rada powiatowa tarnopolska prawie jednogłośnie uchwaliła „my tego gimnazjum nie potrzebujemy“. Nie dajcie się skrępować przez kluby, w których zasiadacie, głosujcie jak sumienie i przekonanie wam dyktuje; z kurtoazji dla klubów głosować przeciwko własnemu przekonaniu, nie jest zadaniem naszym. Wybory do Sejmu nas wysłali, a nie do klubów, gdzie traci się niezawisłość poselską!

Dawnymi czasy wszystkie sprawy ważniejsze były przedmiotem narad Koła sejmowego, od czasu, jak kluby powstały, Koło sejmowe straciło na znaczeniu. Kluby są potrzebne w Wiedniu, w Radzie państwa, gdzie się walczy z nieprzyjawnymi żywiołami, ale u nas kluby, to wymysł kilku posłów, aby cały Sejm w rękę trzymać (Brawa), aby narzucać gwałtem uchwały Sejmowi, które nam nie dogadzają. — Otrząście się Panowie z tych klubów i starajcie się, aby Koło sejmowe powróciło do dawniejszego znaczenia, wtedy powaga i niezawisłość poselska będzie szanowana.

Dłużej mówić nie będę, bo kto mnie chciał zrozumieć, ten mnie rozumiał. Na tem kończę i oświadczam, że będę głosował przeciw wnioskowi komisji, a zarazem proszę, aby w tym wypadku zastosowane było głosowanie imienne.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Korytowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Korytowski.

P. hr. Korytowski. Wysoki Sejmie! Zapisując się do głosu, nie mam zamiaru wchodzić w meritum wniosku, przez Szan. komisję szkolną przedłożonego. Pragnę zaznaczyć tylko, że Rada powiatowa tarnopolska, ustawowo wezwana do dania opinii swojej co do zaprowadzić się mającego gimnazjum ruskiego w Tarnopolu, oświadczyła się wielką większością przeciw. Liczni mowcy w Radzie powiatowej jednomyślnie zdanie swoje w jednym kierunku zaznaczyli, mianowicie ze względów narodowopolitycznych uważają, że tworzenie szkół odrębnych średnich z charakterem separa-

tystycznym jest dla sprawy nawet ugodowej, narodowej szkodliwe.

Równocześnie także Rada powiatowa, czyli jej przedstawiciele w swoich przemówieniach zaznaczyli, iż o ile się zgadzają z wnioskami pierwej przez szan. p. Bernardzkowskiego postawionymi, by język ruski był wprowadzony jako obowiązkowy we wszystkich szkołach średnich, o tyle muszę się sprzeciwić zaprowadzeniu ruskiego gimnazyum, którego następstwem musi być separatyzm, który powstać musi przez założenie takiego gimnazyum.

Zdaje mi się, że mcywa przedstawione przez pełną Radę powiatową w Tarnopolu są dodatnie i prawdziwe. Nie wchodzę w żadne wąśnie narodowe, ale zaznaczyć muszę, że dziwnym mi się wydaje ustęp w sprawozdaniu komisji szkolnej, w którym czytam wyraźnie, że uchwale powziętej przez Radę powiatową tarnopolską brak argumentów. Mnie się zdaje, że te argumenta są dość silne i dość poważne.

Co do mnie, solidaryzując się w zupełności z uchwałą Rady powiatowej w Tarnopolu, mam zaszczyt oświadczyć, że będę głosował przeciw wnioskowi komisji.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Barwiński. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Wysokij Sojme! Nim perejdu do zaznaczenia moho stanowyska suprotyw wyskazanych tut zamitiw, pozwolu sobi na samim wstupi, wyrazyty szkillnoj komisji moju podiaku i szczyre pryznanie, za tii zasady jaki komisya wyskazała w swoim sprawozdaniu.

Komisja przyjsza peredowsim do toho pohladu i to ne na osnovi kombinacyj politycznych, abo na osnovi samych sympatyj osobystych, ale na osnovi faktycznych i diistnych obstawyn, szczo sprawa tworenia ruskich gimnazij w naszym kraju wże zasadnyczo riszena.

Na podstawi tych diistnych faktiw i w myśl uchwał poperednych Sojmiw utworeno taki gimnazja u Lwowi, Peremyszly i Kołomyji. Wi wsich tych gimnazjach jest frekwencja bilsze jak dostatočna i ti gimnazja rozwywajut sia zowsim uspiszno. Tak samo przyjsza komisya do toho perekonania na tii osnovi, szczo ruska naukowa literatura i ruskij jazyk rozwytyj wże do toji stepeny, szczo w tym jazyku można molodizy podawaty nauku w szkołach srednych; komisja przyjsza do toho perekonania i z toho wzhladu, szczo uważaje koniecznoju potreboju zmenszyty za welyku frekwencju w istnujuczich gimnazjach u Lwowi i Peremyszly, szczo by czast toj molodizy mała widplyw do nowoji utworyty sia majuczoji gimnazji w Ternopolu.

Komisya maje wprawdi szczo dekotri sumniwy a imenno szczo do finansowij storony, szczo kwota potribna na zasnowanie ruskoji gimnazii w tim roci, jak ja wyrazyw bażanie w mojim wneseniu, ne jest wstawlona w derzawnim budżeti, szczo potreba takoz wynajty widpowidne umiszczenie, szczo syly uczytelski szcze ne tak czyslenni, szczo by można zabezpeczyty takoz wsi potreby nowoji gimnazji.

Odnakowoż komisja wyskazuje ciłkom wyraźno, szczo i ti perepony można usunuty pry dobrij woły tak włastej derzawnych jak i włastej krajowych. Pozajak frekwencja w ternipolskoj gimnazji jest tak znaczna, szczo w perszij klasy okrim klasy zwyczajnoj je szcze dwi klasy riwnorjadni, otże z toho powodu na razi ne prybude bilsze kosztiv, bo treba łysze zhromadyty w odnij z tych klas molodiz rusku. Tym sposobom upadaje sumniw szczo do ubikacyj. Oczywydno, koły małaby gimnazja wid razu powstaty 8 klasowa, tohdy ne mało budoby kłopotu, ale tutki wyraźno wyskazuje sia, szczo gimnazja maje postepno dopownyty sia i w miru toho znajde sia potribne do toho umiszczenie.

Z welykim wdowoleniem muszu i se zaznaczyty, szczo chot' rada powitowa ternopilska bilszostiju swojeju zajawyla sia protyw zasnowaniu gimnazji, komsja w swoim sprawozdaniu wyskazuje, szczo do toj uchwały ne ma diistnych i dostatočno uzasadnenych powodiw. Tak komisja osudzuje sprawu ne partyjno, ne z jakohoś wuskoho i tisnoho stanowyszcza i muszu pryznaty, szczo komisya wyskazuje tutki pownu prawdu, ale szcze o tim kilka sliw piźnjisze pohoworju.

Najważnijiszyj ustnp sprawozdania komisji szkilnoj jest ostatnij, de wyraźno wyskazano, szczo wsilaki wzhlady riczowi i praktyczni promawljut za utworenim seji gimnazji. Ti wzhlady majut bilszu donislist, koły uwzhladnyt sia, szczo narodnist ruska, na koły maje swobidno i uspiszno rozwywaty sia i w posered inszych słowiańskich narodiw wyrobyty sobi samostijne stanowyszcze, nakoły maje zapewnyty rozwij swojij literaturi, szczo by ne zływała sia z jenszymy, tohdy treba daty molodizy obrazowanie w narodnij mowi, treba zasnowaniem ruskoji gimnazji daty jej nahodu, szczo by obrazowała i rozwywała sia. To, moi Panowe, ne prynese szkody ani narodnocy polskij, ani derżawi, ani krajewy, ale protywno.

Teper pozwolu sobi perejty do tych zamitiw, kotri uczynily poperedni p. besidnyky.

Perszij iz wseczestnych besidnykiw nazwaw zasnowywanie ruskich gimnazij

separatyzmom. Moi Panowie! Jestto termin duże nebezpiecznyj, kotryj i protyw was, Panowie, może sia obernuty. Odnym iz apostołów, kotryj tym terminom separatyzmowi wojowaw i protyw naszoji i waszoji narodnocy, buw znanyj w Rosji Katkow. Pid okłykom separatyzmowi poborjowano tam rozwyj nacjonalnocy waszoji polskoji. Ne używajcież, Panowie toho orużja tut i ne wwođit do Sojmu naszoho, bo ono może buty obosieczne. Muszu nasampered zaznaczyty, szczo ne mohu podilaty pohladu pana p. Torosiewyca, jakoby Polaky i Rusyny tworzyły oden narid a łysze obrjad ich rozriżniaw.

Tak ne było ani w duże nedawnij mynuwoszty, ani w dawniyszycych wikach. Nichto ne może zapereczyty istnuwania okremisznoho narodu ruskoho. Win istnuwaw wid dawen dawna i wid bilsze jak 1000 lit maje swoju historju, literaturu i rozwywaw sia na zowsim okrimisznycych osnowach.

Szczo buw u nas czas takij, koły lude howoryły, szczo ne można rozriżnyty chto Rusyn, a chto Polak, to zdaje s.a meni szczo my za tymy czasamy ne powynni wzdychaty, tak Rusyny, jak i Polaky, bo buw to czas toho duchownoho pryhnohlenia i uhnetenia, szczo newilno było nikomu buty ani Rusynom, ani Polakom, i zdaje sia meni, szczo za tymi czasamy ne budemo tużyty, i ne chotilybyśmo, szczo znowu wernuły.

Skazano było, szczo wid czasu doperwa, jak Sojm nastaw, t. zn. wid konstytucyjnoji ery, zaczaw sia separatyzm. Ja pryhadaju Panam, kotri tutka zasidajut z dawniyszycych czasiw, jak ja, w tim Wys. Sojmi, jak tut wystupały własno muży z toji storony, muży welykoho doświdu i szyrokokoho pohladu na sprawu narodu ruskoho i polskoho i tii własne zwerstały uwahu na te, szczo treba Rusynam daty sposibnist do swobodnoho rozwoju nacjonalnoho i politycznoho. Se ne były separatysty. Ne budu nawodyty ich nazwysk, bo každyemu ich imena duże dobre zaderżały sia w pamiaty, a stenograficzni zapisky zanotuwały ich imena po wsi czasy.

Perszyj z nynisznych besidnykiw wyskazaw takóž, szczo zasnuwanie nowych szkół ruskich dowelo do szcze bilszoho separatyzmowi i do bilszoji neochoty meży narodnistiju polskoju i ruskoju, szczo nawit czuty hołosy, kotri żadajut, szczo by Polakiw wyhonyty za San.

Ja ne pereczu, szczo je taki hołosy, ale takóž i wy, Panowie, toho ne zapere-

czyte, szczo je taki hołosy i w waszycy suspilnocy, kotri każut, szczo nema Rusyniw i ne można ich uznawaty jako osibnyj narid, ne treba niczoho dla nycy zrobyty, ony powynni perestaty istnuwaty.

Ale treba przyznaty, szczo taki hołosy na szczastje dosyt ridki w odnij i w druhyj narodnocy i szczo raz ich mense. Ony wymerajut w miru tohu, jak suspilnist odna i druha prychođyt do toho perekonania, szczo ani my ne możemy wyhnyty was za San, ani wy ne możete nas spolonizuwaty, szczo rozwyj swobodnyj odnoji narodnocy i druhoji nełysz ne szkodyt ani odnij ani druhyj, ne szkodyt krajewy i derżaw, ale protywno jest duże požadanyj w interesie obydwocy narodnocy. Pozwolu sobi tut za przwoleniem JE. p Marszałka nawesty kilka ustupiw z broszury znamenynotoho polityka w swoim czasi dra Fischhafa, kotryj napysaw bohato inszych politycznych rozwidok, a ja nawedu tut łysz ustupy z broszury jeho „Oesterreich und die Bürgerchaften seines Bestandes“. Tam win duże osnowno i szyroko rozbyraje widnosyny nacjonalno-polityczni, a to, szczo howoryt o widnosynach awstryjskich w zahali, dast sia takóž przyłóżyty i do widnosyn w naszym kraju.

W odnim miscy skazano tam tak: (czyta):

„Wird aber in Oesterreich dafür Sorge getragen, dass diese Völker (słowiański) ihren Sprachschatz immer mehr bereichern, dass ihr politisches und nationales Leben sich stets frischer und freudiger entfalte, so werden die Stimmen jener propagandistischen Sendlinge (panslawistiw), Stimmen in der Wüste bleiben. Nur der Besitzlose vagabundirt, den Besitzenden knüpfen alle Interessen an seine Heimat fest“.

W druhim miscy skazano: (czyta):

„Es ergibt sich aus dem Gesagten, dass die Schule, indem sie die Herzen der Jugend für ihre Nationalität erwärmt, in dieselben auch die Liebe zu Oesterreich pflanze. Der Patriotismus lässt sich nicht, wie das A, B, C, aus der Fibel erlernen; die heilige Flamme der Vaterlandsliebe wird am häuslichen Herde angefacht. Setzt sich die Schule mit dem väterlichen Hause in Widerspruch, dann büsst sie nur ihre Autorität ein, ohne dem Staate Gewinn zu bringen“.

Skazaw ja, szczo komisja szkilna przyšla do toho perekonania, szczo napisła wże pora, szczo by i ruska młodzież pobyrála nauku nawit w seređnych szkołach w swojij maternoji mowi. A jake znaczenie maje materna mowa w nauczowa-

niu, o tim tojsam autor wyskazuje sia w toj sposib (czyta):

„Man kann ein Volk in einer fremden Sprache unterrichten, aber nicht bilden, die Bildung erblüht nur auf dem Boden der eigenen Sprache, aus dem uraligen Genius jedes Volkes.

Indem Ihr sein Wissen in einem fremden Idiome erhöht, erniedrigt Ihr seinen Charakter, verkrüppelt Ihr seinen nationalen Geist und glaubt Ihr aus verkrüppelten Völkern einen kräftigen Staat bilden zu können?

Und wie die sittlich entarteten, sind auch die unreifen, ungebildeten Völker für den Staat eine Gefahr. Lassen wir beispielsweise unsere südslavischen Völkerschaften in ihrem primitiven Zustande, und sie werden die Beute des Panslavisimus, die Opfer Russlands.

Proszu to pryłożyty łysze do ruskych i polskych widnosyn. Szcze na odnu riez pozwolu sobi widpowisty perszomu besidnykowu. Używ win zworotu, szczo wid koły jest Sojm, wse buw jakyjś sympatycznyj posoł ruskyj, kotryj dowodyw do toho, szczo Sojm uchwaluwaw riżni wnesenia w koryst' Rusyniw. Teper ja maju tym buty, kotryj tut tiszyt sia takymy sympatjami, — se mene osobysto duże pryjemno dotykaje, — odnak dywno mene to wrażyło, jakby se, szczo Wys. Sojm uchwalaje dla rozwoju nacjonalnoho i kulturnoho Rusyniw, dijało sia w nahorodu za moji sympatji. Ja widperaju se i żadnych nahorod ne prynymaju, a koły stawlaju tut domahania w interesi rozwoju ruskoji narodnocy, to robłu se z moho obowjazku, jako ruskyj posoł, a takož z toho ohladu, szczo każda narodnist' w nasziz derżawi, a tak samo ruska w naszim kraju, maje prawo do takoho swobodnoho rozwoju nacjonalnoho i kulturnoho. Dla toho ja maju to perekonanie, szczo nakoły bilszist' seji Wys. Pałaty połahodźuje dijestni potreby ruskoji narodnocy, to ona zowsim ne diłaje protyw interesiw kraju. Persziz besidnyk wzywaw delegaciju polsku, szczo by ona buła polska i stojała na storozhy interesiw kraju. Nakoły stanemo na trocha szyrszym widnokruzni i troszka dalsze polityczno budemo dywytyś, a ne z tishnoho, uzkocho stanovyszczu uperedzeń, to w takim sluczaju koždyj musyt pryznaty, szczo se, szczo robyt' polska delegacja dla potreb narodu ruskoho, jest takož w interesi kraju i derżawy.

Szcze kilka sliw pozwolu sobi skazaty takož i na promowu druhocho besidnyka, p. prezesa Rady powitowoji ternopilskoj. Muszu otwerto pryznatyś, szczo

z welykym żalom diznaw sia ja o uchwali Rady powitowoji, bo dowholitnyj mij pobyt w Ternopoli i uczast' w żytiu toji okołyci dowely mene do perekonania, szczo tam je dijestno potreba i usliwia dla zasnowania ruskoji gimnazyji. Na žal Rada powitowa ternopilska stanula na stanovyszczu takim, jake propaguwaw w Rosyi Katkow suprotyw Rusyniw i Polakiw, i nazwała separatystycznym zmahaniem tworenie szkil dla narodnocy ruskoji. Nełysz separatyzm dobaczaje Rada powitowa w tim, ale uważaje postupowanie w tym naprjami wprost jako szkidływe. Kołyb' sprawedływo i predmetowo rozslidyty pohłady i potreby ruskoji ludnocy, tam żyjuczoji w okołyci Ternopola, a nawet w samim Ternopoli, to ne znaju czy znajszlab' sia bilszist' dla takoji uchwały, jaku powziała Rada powitowa. Na wsiakej sposib bude to zapysane w litopysiach żytia politycznoho i nacjonalnoho, szczo kołyś' buła taka Rada powitowa, kotra ne ohladajuczyś na dijestni potreby ruskoji narodnocy, na zmahania obydwuch narodnocyj kraju, na sej Wys. Sojm, pozistała na dalsze w swoim tishno krużku i z seho tishno stanovyszczu wydała zasud na sprawu rusku i na rozwij narodnocy ruskoji. Ja maju pownu nadiju, szczo Wys. Pałata ne zsolidaryzuje sia z tym pohladom i pijde za pohladom komisji, opertym na dijestnim i faktycznim stani, z pohladom, kotryj jest wypływom zriłoho sudu mužiw, siahajuczych dalsze swoim pohladom politycznym.

Proszu, szczo by Wys. Pałata pryniala wnesenie komisji szkilnoj. (Brawa z ław ruskich.)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wojciech Dzieduszycki.

P. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Szanowny posoł Torosiewicz w przemówieniu swoim zapytuje się, jakie powody mogła mieć komisya szkolna, aby zalecać stworzenie gimnazjum ruskiego, a zrazu paralelek równorzędnych z językiem ruskim wykładowym. Jako członek komisji szkolnej czuję się obowjazanym, te powody tutaj wyluszczyć. Trudno mi będzie jednak udać się wszędzie za szan. posłem Torosiewiczem. Sądzę bowiem przede wszystkim, że kwestya organizacyi Sejmu leży dość daleko od tego, na czem się komisya szkolnej zastanawiać wolno. Sądzę, że tak samo nie jej atrybucyą było zastanawiać się nad kwestyą polityki wiezeńskiej. A więc pozwoli Wysoka Izba, że na te pola nie ruszę za posłem Torosiewiczem, również nie ruszę na pola szerokich historycznych rozpatrywań i roz-

pamiętywać co do przeszłości tego kraju i narodów ten kraj zamieszkujących. W jednej rzeczy, zanim przejdę do czysto — że tak powiem zawodowych zagadnień, które nas obchodzą, to przede wszystkim powiem, że z uciechą stwierdzić muszę, że jedne i te same zasadnicze cele łączą mnie i posła Torosiowicza.

Tak jak on, tak i ja chcielibyśmy i pragnęlibyśmy gorąco, żebyśmy doszli do ideału, żeby mimo to, że ludność mówi dwoma zblizonymi, a jednak różnymi językami, mimo to, że są dwa obrządki, żeby mimo to, że nazywa się imieniem rozmaitych narodowości — ta ludność czuła się jedną, dążyła do jednolitych wspólnych w przyszłości celów, co dla dobra i siły tej ludności, dla dobra kraju jest w najwyższym stopniu pożądanem. Nie stoimy jeszcze w tej chwili tak źle pod względem narodowych stosunków, jak niektóre inne kraje, gdzie poswarki narodowe niestety bardzo często zrodzone właściwie o jedno albo drugie jakieś gimnazjum doprowadzają do tego, że nie mogą obradować ciała ustawodawcze i nie może szkoła funkcjonować. Obyśmy do takiego stanu nigdy nie przyszli, bo to byłoby ruchem wstecz, przeciwnie, obyśmy doszli do takiego stanu, żeby wszelkie głosy, wydalające jednych lub drugich przez granice w kraju, żeby wszelkie myśli separatystyczne zagięły.

Na to, żebyśmy do tego przyszli, trzeba spokojnie i przedmiotowo się przypatrywać kwestyom takim, jak szkolne, trzeba ażeby z jednej strony ci, którzy żądają, żądali wtedy tylko, kiedy istnieje potrzeba, żeby nie dawali powodu do rozdrażnienia przez zbyt częste żądania, a z drugiej strony, żeby ci, którzy mają dać, zastanawiali się tylko rzeczowo i przedmiotowo nad kwestyą, o którą chodzi.

Proszę Panów! Różne argumenta miałaby komisya szkolna, ażeby się sprzeciwić postawieniu gimnazjum w Tarnopolu, argumenta czysto rzeczowe. Leżą one w tem, że nie ma lokalu, że budowa kosztować będzie, że trzeba wyszukać dopiero sposobu, ażeby tymczasem klasy były umieszczone, że nie ma pewności, czy się odrazu znajdą siły nauczycielskie odpowiednie, że nie ma pewności, czy przez dłuższy czas utrzyma się należycie frekwencya, że nie ma pewności, czy siły nauczycielskie chętnie pojedą do Tarnopola i czy mieszkania dla nich się znajdują.

Wszystko to są argumenta rzeczowe, nad którymi się zastanawiano, których doniosłość uznano.

Jest argument także ten, który przytaczał szan. poseł Korytowski, tj. uchwała

Rady powiatowej. Uchwała Rady powiatowej jest rzeczą bardzo szanowną, wysłuchanie jej zdania jest przepisane ustawą na to, ażeby Sejm takie wszystkie argumentacye, któreby Rada powiatowa wydała, ogłosił. Ale w żaden sposób nie możemy stać na tem stanowisku, ażeby tam, gdzie jakaś Rada powiatowa opiniować ma według ustawy, albo zostanie wezwana do opiniowania uchwałami Sejmu, czy też zarządzeniem Wydziału krajowego, ażeby te sprawy miały być dla Sejmu ostatecznym czynnikiem. Przyszlibyśmy przez to do pewnej innej nieco formy, „liberum veto“, niż ta, która istniała w sejmach konającej Rzeczypospolitej polskiej, a ta już w polityce na Węgrzech okazała się bardzo dokuczliwą, kiedy głosy komitatów znaczyły więcej, aniżeli głos Sejmu węgierskiego.

Ten stosunek jest anormalny i fałszywy i dlatego argumenta Rady powiatowej nie mogły przeważać argumentów dodatnich, które głównie komisją kierować musiały.

Najpierw, proszę Panów, zeszlismy na grunt realny, na którym my się znajdujemy,

Nieraz i tu w Sejmie niegdyś, słyszano wyrażone mniemanie naukowe, jako język ruski nie ma prawa rozwoju literackiego, ponieważ jest narzeczem języka polskiego, a głośniej nierównie po świecie odzywają się argumenta, że nie ma prawa rozwoju, ponieważ jest narzeczem języka rosyjskiego.

Obok tych argumentów istnieje jednak fakt niezbity, że w tej mowie pisze się, drukuje i czyta, że w tej mowie istnieje proza i poezya. Ależ proszę panów! U nas rozstrzygnięcia tej sprawy dokonała uchwała Sejmu krajowego i to jeszcze uchwała pierwszego Sejmu i ustawa o języku wykładowym w szkołach kraju naszego uznała wtedy potrzebę jednej szkoły z językiem wykładowym ruskim i potrzebę założenia dalszych szkół stawia jako rzecz przewidzianą. Więc z tem sprzeczać się powodu żadnego mieć nie możemy.

Rzecz została, jeżeli chodzi o dalsze bliższe wejście w kwestyę języka, zdecydowaną na korzyść języka odrębnego, przy czem jeszcze wielki był opór co do pisowni i pisownia fanatyczna, która została ustanowioną wraz z całym tokiem książek szkolnych, dąży do tego, ażeby w żaden sposób wskutek abecadła i etymologicznych pomieszek język ruski nie był brany za inny język słowiański, używający słowiańskiego abecadła. Znow nie mogą się teraz wdawać w ducha i kierunek i charakter książek szkolnych, które są dane, ale muszę zwrócić uwagę na to, że nie

znajdujemy się tylko na galicyjskim gruncie. Jest jeszcze inny grunt, o którym musimy pomyśleć, znacznie szerszy.

Szerokie widnokreśli rostaczają się i na prawo i na lewo, ale ja spojrzę tylko na zachód, na stosunki, które utworzyły się w państwie.

Otóż kwestya, czy szkoły mają być w jednym lub drugim języku, zdaje mi się być przesadzoną nietylko z powodu tradycyi Sejmu naszego, ale i z powodu samych stosunków, istniejących w Państwie związanem ustawami. I bywa w innych krajach, gdzie nad sprawami szkolnemi nie zastanawiają się Sejmy ze stanowiska spokojnego, tylko pozwalają namiętności narodowej wybuchnąć, bywa, że wbrew woli reprezentacyi krajowej Państwo ustanawia gimnazya o innym języku wykładowym.

U nas tej obawy na podstawie naszych praw i ustaw nie ma, ale może stać się co innego, może powstawać agitacya silna, gwałtowna, że przypomnę tylko stosunki w sąsiednim Szląsku, gdzie musiano zbierać pieniądze i robić wielką kwestyę z powstania gimnazjum o języku wykładowym polskim.

Na każdy sposób sejmy inne nierozważnością swoją sprowadziły niebezpieczeństwo na swoje autonomiczne stanowisko. Pod tym względem wyróżniał się zawsze znakomicie Sejm nasz powagą i pogodnem zapatrywaniem się na sprawy, tak że nawet zakusa mieszania się do naszych spraw nie ukazała się nigdy potrzebną i sędzę, że potrafimy zawsze tą rozważą, tem poczuciem solidarności ku temu dążyć, aby wszelkie takie zakusy od naszych granic natychmiast odegnać.

Porusza Rada powiatowa i poruszył p. Torosiewicz myśl, która Sejmowi była drogą ale niestety do pozytywnego przeprowadzenia czegoś nie okazał się Sejm dość kompetentnym w stosunkach dzisiejszych. Wszak jednomyślnie w Wysokiej Izbie po słowie tak ruscy jak polscy głosowali za urządzeniem szkół w którychby oboma językami wykładano. Myśl była ta, aby nie rozwiązując łączności edukacyjnej dać sposobność obu językom do tej formy rozwoju którą dać może terminologia wyrazów i wykładu szkolnego. Sejm był tego zdania lecz nie stało się temu zadość po części z powodów nie od nas zawisłych, we Wiedniu, po części z powodu opinii Akademi umiejętności w Krakowie.

To jest przyczyna dla której Sejm musiał potem szukać innej drogi i która dała powód do rozważania, czy wszystkie zja-

wiska w Galicyi wschodniej kążą nam tużyc, że eksperyment byłby się dziś udał. Zachodzi mianowicie okoliczność, że względnie obowiązkowa nauka języka ruskiego, która istnieje w gimnazyach wschodniej części kraju a powoli zostaje rozszerzoną w zachodniej części, znajduje wielu adeptów między słuchaczami obrządku łacińskiego w zachodniej części kraju, podczas gdy we wschodniej dotąd nadzwyczaj mała jest ich cyfra tak, że byłaby wielka obawa, że przy dzisiejszem usposobieniu umysłów te gimnazya utrakwistyczne możeby stały pustką chociażby odpowiadały uczuciom naszym.

W obec tego weszliśmy po upadku utrakwizmu na inną drogę, na której dziś jesteśmy, to jest zakładania gimnazyów ruskich i komisya szkolna uważa, że potrzeba ruskich gimnazyów, i na razie tej potrzebie gimnazyów ruskich, tam, gdzie skutkiem przyczym o których mówić nie chcę okazała się frekwencya mniejszą niż w polskich, stanie się wtedy w pełnej mierze zadość skoro w czterech rogach okolic zamieszkałych przez Rusinów i Polaków będą istniały gimnazya ruskie, a że właściwie tak zwane Podole dotąd takiego nie posiada, więc tam w obec wielkiej ilości uczniów ruskich tak w Tarnopolu jak i w sąsiednich miastach, jest właściwem założenie gimnazjum ruskiego.

I tu najbardziej rozstrzygającą okoliczność muszę przytoczyć, którą znam jako członek Rady szkolnej. Zdarzyło się, że rodzice trzydziestu kilku uczniów pierwszej klasy gimnazjum tarnopolskiego zażądało wyraźnie, aby uczono ich dzieci w języku wykładowym ruskim aby założono tam paralelki. Ze wszystkich pedagogicznych i politycznych względów najważniejszym jest ten, aby się stosować z wychowaniem dzieci do woli rodziców a pamiętajcie Panowie nie kładźcie tu nadto wielkiej wagi na wpływ szkoły samej. Jeszczem nie słyshał aby gdziekolwiek system szkolny kogokolwiek od jakiejś narodowości odstrychnął i przywiązał go do jakiejś innej narodowości. Wpływy rodziny, bursy, konwikt i otoczenia, zawsze są silniejsze od wpływu szkoły, a często wpływ szkoły kiedy zbyt silnie w pewnym kierunku idzie, wywołuje rezultat przeciwny zamierzonemu i trafiło się, że szkoła konfesyjna wychowywała libertynów i ateistów, a często dlatego, że chciała jakiś patryotyzm wyprowadzić albo jakieś poczucie narodowe, budziła u uczniów właśnie do tej idei niechęć najgwałtowniejszą. O tem proszę nie zapominać.

Jako względ ostateczny potrzeba założenia gimnazjum w Tarnopolu, przedsta-

wiam więc Wysokiej Izbie i to, że ta okolica nie posiada takiej szkoły ale i to, że rodzice tego żądają co ma w tym razie największą wagę. Przyszłość zależy od tego, jak naturalnie bez nacisku będą się te szkoły rozwijać. Już przy gimnazjum kołomyjskiem były zrazu pewne trudności. Czekajmy spokojnie, a zobaczymy, że to co naturalnym odpowiada potrzebom, to będzie żyło, będzie się rozwijało, a jak długo nie będzie odpowiadać jeszcze naturalnym potrzebom to nie będzie się naprzód posuwać a w takim razie jest obowiązkiem tak Sejmu jak i władz szkolnych, zachować tę zupełną i sprawiedliwą neutralność, która mierzy rzeczy podług naturalnego ich biegu.

Z niepowodzenia zamiaru, jeśliby takowe nastąpiło w późniejszych klasach, także proszę, żeby Wysoka Izba fałszywych wniosków nie wyciągała, bo także ta część reprezentantów narodowości ruskiej, która najbardziej nie pożąda zgody, jest silnie przeciwną posyłaniu swych dzieci do gimnazjów o języku wykładowym ruskim, bo ta część jest tego mniemania naukowego, że takiego języka nie ma i pragnęłaby (choć nie polskiego języka wykładowego), ale tymczasem woli język polski, niż to, co nazywa narzeczem tylko chłopskiem.

Proszę tedy Wysoką Izbę, aby przedewszystkiem bez wszelkiego roznamiętnienia, o tem nie ma mowy, ale bez uczuciowości, tylko sucho licząc się z kwestyami, jakie są dane prawnicze, rzeczywiste i jak kwestya pedagogiczna i szkolna stoi, swe głosy oddała. (Brawa i oklaski).

P. Dr. Olpiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Olpiński ma głos.

P. Dr. Olpiński. Nie da się zaprzeczyć, że sprawa ruska zajmuje nas, tj. Polaków, prawie od roku 1648 i według mego zapatrywania tak długo będziemy się tą sprawą zajmować, jak długo naród polski nie dopełni traktatu hadziackiego z r. 1658.

(P. Dr. Okuniewski. Tak jest!).

Ten traktat hadziacki król Jan Kazimierz zawarł między narodem polskim i litewskim z jednej, a narodem ruskim z drugiej strony.

(P. Dr. Okuniewski. Tak jest — ma rację!).

Przypomnijmy sobie co tam jest powiedziane. Ustępek jeden pozwolę sobie, jeśli JE. P. Marszałek pozwoli odczytać Brzmi on tak (czyta).

„Ja Jan Kazimierz z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Xiążę litewski, ruski, dziedziczny Król, przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, przed tą świętą Ewangelią P. Chrystusową, iż komisya, która się odprawowała pod

Hadiaczem dnia szóstego septembra r. 1658 z wojskiem Zaporoskiem, Naszem i Rzeczypospolitej Imieniem we wszystkich tej komisji punktach, paragrafach, klauzulach przyjmuję, utwierdzam i tej komisji we wszystkim dosyć czynię i onę zachowywać, wypełnić i przestrzegać obiecuję, nie nie umniejszać, ale owszem jej bronić będę. Której komisji i wszystkim jej punktom, a w nich prawom, prerogatywom, wolnościom religii greckiej W. X. Ruskiego i wolnościom pospolitym, żadne wynalazki dowcipów ludzkich szkodzić nie będą, także ani przywileje dawne i świeże, ani żadne statuta, konstytucye sejmowe przeszłe i przyszłe nie mogą ani będą mogły szkodzić i niczem ubliżać wiecznymi czasy, owszem ja sam onej w niczem nie naruszonej pod przysięgą moją królewską pilnie strzedz i dźierzyć obiecuję i powinien będę i następcy moi, królowie polscy, w niczem nienaruszenie trzymać i przestrzegać będą wiecznymi czasy, i oną poprzysięgać, sprawiedliwość przytem obywatelom Wielkiego Xięstwa ruskiego czynić i żądnych odwłok i względu na osoby wedle praw ich i zwyczajów będę.

Co do szkół czytamy w tym traktacie dalej: „gimnazya, kolegia, szkoły i drukarnie jeśli ich potrzebować będą, bez trudności stawiać będzie wolno“.

To naród polski przyrzekł Rusinom. Polska przynajmniej nie dotrzymała tych traktatów narodowi ruskiemu i tu był początek upadku Polski. Według mego zapatrywania Polska byłaby nic nie straciła, gdyby była to wszystko Rusi co się jej należało przyznała a jako przykład biorę to, że dziś Austrya nic nie straciła na tem, że dała Węgrom to wszystko, co im się należało.

(P. Wiktor. Oho!).

Tak samo gdyby Polska była Rusi dała co jej dać należało, to dziś byłaby i Polska i Ruś. Stało się inaczej. Więc ja proszę Panów gdy traktat hadziacki do dnia dzisiejszego jest obowiązującym będę głosować za wnioskami komisji bo chciałbym aby traktat był we wszystkich punktach dotrzymany. (Brawa ze strony ruskich posłów).

P. Władysław Czaykowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Władysław Czaykowski ma głos.

P. Władysław Czaykowski. Wysoka Izbo! Przedewszystkiem oświadczyć muszę, że przemawiam w imieniu własnem i że głosować będę za gimnazjum tarnopolskiem, powtóre zaś odeprzeć muszę twierdzenie

ostatniego mowcy, że Polska nie dotrzy-
mała traktatów Rusinom. Wybacz mi sza-
nowny mowca ale na takie twierdzenie
musielibyśmy nie jedną pięciominutową
mieć dyskusję, ale nieco obszerniej na pod-
stawie aktów i historii rzecz prowadzić.
Może być to przekonaniem poprzedniego
mowcy jako historyka, można mu w to
wierzyć, ale nie wszystkie rzeczy, które
są wyłącznie indywidualnem mojem prze-
konaniem a którego wyraz sięga i dotyka
całego narodu wolno tak łatwo i bez ugrun-
towania za tę małą dystrakcyę.

Jeżeli oświadczyłem, iż głosować będę
za gimnazjum tarnopolskiem to dlatego,
ponieważ jakkolwiek wiele miałbym zarzu-
tów przeciw tworzeniu osobnych gimnazyów
ruskich, to wobec tego cośmy uchwalili
w adresie, moje może być zbyt nierozsądne
i niedostateczne wykształcenie polityczne
nakazuje mi już bez dyskusji głosować
wobec przyrzeczeń jakieśmy robili, za gim-
nazjum tarnopolskiem.

Tak jak teraz Reprezentacya powiato-
wa tarnopolska, tak samo jako jedna z pierw-
szych takich Reprezentacyj powiatowych
była w tem położeniu Reprezentacya po-
wiatowa przemyska.

Miałem zaszczyt być nawet wówczas
referentem reprezentacyi przemyskiej, kiedy
opinię swoją co do utworzenia gimnazjum
w Przemysłu wypowiedała.

Przy sposobności opracowania tego ela-
boratu, udałem się do jednego z najteższych,
dziś już nie żyjących pedagogów, Rusina,
byłego posła do Sejmu, dyrektora gimna-
zjum, Polańskiego.

On oświadczył mi i przeczuł jedną
rzecz, która dziś w gimnazjum przemyskiem
się ziściła. I jakkolwiek głosować będę za
utworzeniem ruskiego gimnazjum w Tar-
nopolu, uważam za obowiązek tę okoliczność
mimo to podnieść.

Ś. p. wielce krajowi zasłużony Polań-
ski oświadczył mi: „Pamiętajcie na jedno:
o to kto się w tem gimnazjum znajdzie?
Znajdą się tylko przeważnie albo wyłącznie
synowie włościańscy, ale mój kochany —
tak mi mówił ks. Polański — pamiętaj,
że inteligencya ruska do tego gimnazjum
posyłać synów nie będzie“

Na to pytałem się ks. Polańskiego,
dlaczego, a on odpowiedział: „Wiesz dla-
czego nie będą posyłać? bo z jednej strony
Rusini zechcą to gimnazjum zapełnić i
będą tworzyć stowarzyszenia i słusznie,
będą się starać jak najwięcej młodzieży
włościańskiej w niem umieścić, ale swojej
młodzieży posyłać tam nie będą, dlatego,
bo tam się znajdują młodzieńcy różnego wie-
ku, w VI. i VII. klasie będą młodzieńcy

22 i 23-letni i będą siedzieli na jednej
ławce z uczniami 15 i 16-letnimi. Oddzia-
ływania tego starszych na młodszych, bał
się dyrektor Polański, że będzie nieodpo-
wiednie, bo tamci więcej świata zażyli i
pod wielu względami dojrzalsi są niż ci
młodszy“. To była przepowiednia cześci-
godnego dyrektora Polańskiego; „volenti non
fit iniuria“, niech tak będzie, a zwracam
uwagę, że w gimnazjum przemyskiem dzie-
ci inteligencyi ruskiej, a nawet synowie
byłego posła Antoniewiczza, nie wiem dla-
czego to się dzieje, chodzą do gimnazjum
polskiego.

Z drugiej strony jak chciałbym naj-
sprawiedliwiej mieć tę sprawę załatwioną,
to napływ tamtej młodzieży może utrudnić
w gimnazjum polskiem frekwencyę i bał-
bym się, żeby może nie zbyt oszczęd-
ność, czego nie wiem, bo fachowy nie je-
stem, nie prowadziła tych, do których to
należy w tym kierunku, aby przez napływ
innej młodzieży, dlatego że jest grecko ka-
tolicką nie tworzyć i rozszerzać paralelek
przy gimnazyach polskich.

Proszę przyjąć tę rzecz, jak mówię,
jako moje spostrzeżenie. Ja nie rewindy-
kuję sobie prawa, że bezwarunkowo zapa-
trywania moje są słuszne, konstatuję tylko
że powołuję się na fakta prawdziwe.

Winienem jeszcze odpowiedzieć p. To-
rasiewiczowi. który niech mi tego nie we-
źmie za złe. P. Torosiewicz przemawiając
przeciw gimnazjum w Tarnopolu odezwał
się, że kluby są niepotrzebne, bo majory-
zuja.

Kwestya ta potrzeby lub niepotrzeby
klubów mogłaby być polem bardzo szerokiej
i długiej dyskusji. Ja w tę dyskusję
dziś nie wchodzę, ale zarzut majoryzowa-
nia klubów muszę odeprzeć i odeprę tem,
że mając zaszczyt należenia do klubu rol-
ników nie zostałem wcale zmajoryzowany,
i jakkolwiek wielu z członków tego klubu
będzie głosować przeciw gimnazjum w Tar-
nopolu, ja będę głosować za niem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

P. Czarkowski - Golejewski. Proszę o
głos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. Wachnianin. Ja łysze dlatoho za-
byraju słowo, szczyoby uspokoity Wysoko
poważanoho p. Torosiewiczza, kotryj zlakaw
sia separatyizmu.

Taka widaj była prowidna myśl w je-
ho promowi. Win dlatoho ne chceze rus-
koi gimnazyi w Ternopoły, bo boit' sia
jakohoś nacionalnoho separatyizmu.

Koły poczuw ja ti słowa z dostojnych
ust posła Torosiewiczza, sejezas wernuła pa-

miat' moja do dawniejszych czasów i ja przyhadaw sobi ti lita, koły suproty wsich austrijskich narodów, a ne meńcze i proty polskoho naroda centralistyczna Austrija mała na ustach te samo słowo i skazała, szczo jakby poodynoki narody Austrii obrazowały w swojij ridnij mowi, to z toho wyjšzowby separatyzm nacyonalnyj, szczo widtak rozdrobywy Austriju i staw sia przyczynoju její smerty.

Meni zdaje sia, szczo p. Torosiewicz żyje szcze dawnym duchom i dywył' sia tym samym okom na nynisznu sprawu, jakim dywyły sia kołyszni centralisty nimecki.

Ale ja nawedu i widpowid' na toj zamit, jakij todi upaw z ust centralistiw nimeckich proty wsich narodów słowiańskich Austriji.

Z seho miścia maw ja czest' wże raz skazaty moju dumku pro sej zamit, a ne zawadyt' powtoryty její i nuni. Todi w 1848. wasz wełykij polityk Smolka skazaw tym centralistam nimeckim waźki słowa: „Choczete, szczo by my były dobrymy Austrijciami, to pozwolte, szczo by my były do brymy Polakamy. Jak ne pozwolyte nam buty Polakamy, to my ne możemy staty dobrymy Austrijciami“.

Jeslyby my z toho chotiły bodaj małeńku analogiu wysnowaty i nakoły by meni wilno buło ti słowa włożyty w moi usta, to ja widpowiw by posłowy Torosiewiczowy w sej sposib: „Pozwolte nam buty Rusynamy, a budemo wam dobrymi susidamy. A jak ne pozwolyte nam buty dobrymy Rusynamy, to ne żadajte, szczo by my były wam dobrymy susidamy“.

Łysze sebe świdomyj narid może buty elementom, na kotryj można každoji chwylu czyśalyty. Narody, szczo zrikajut' sia swojeji narodnocy, abo kotrym nasylno bere sia ich prawo, buty narodom, ti pochoźi zwyczajno na ti dribni rostynki, szczo wjut' sia dowkoła hrubszych pniw, pochoźi na parasyty, na powojewi rostynki, kotri szukajut' syły ne sami w sobi, a w rasowij jednocy. Nakoły p. Torosiewicz poznakomlenyj z tymi strujamy, jaki panujut w sławiańskim świti, to może przyznast' meni i seśiu prawdu, szczo nakołyby narodowy ruskomu nedano możnocy skriptyty sebe, todi toj słabeńkij narid mihby lekko potonuty w moriu panmoskowskim.

Szczoz z zwisnoji storany sut' taki zmahania, to pewno widome p. Torosiewiczowy, a szczo takij panmoskwityzm buwy duże nebezpečnyj dla wseho Sławiaństwa, se ricz pewna.

Słyby take stało sia, szczo kołys narid ruskij mawby staty odnocilnym z na-

rodom rosyjskim, to todi powstałaby duże wełyka hroza dla samostijnocy wsich proczyw narodów słowiańskich.

Mysł samoobrony wełył' nam prote inaksze dumaty i zrozumity, jakie znaczenie maje samostijnyj rozwij ruskoho naroda, kotroho nyńka statystyka rosyjska sama naczysłyła 33 milioniw.

Francuzy, Italijci, Ispańci ne stanut' panromanamy, bo každyj z sych narodów rozwynuw swojunacionalnu indywidualnist' wsestonno. Tak samo ne budut ni Nimeci, ni Norwejeci, ni Szwedzi, ni Dunci paugermanamy, bo každyj z tych narodów żyjw sia wże z swojeju indywidualnostju i ne pokine její.

Nam Sławianom odnakoż bude tak dowho hriznyj paunoskwityzm, jak dowho každa z nacyonalnostyj sławiańskich ne rozwyne sia i ne skriptysia sama w sobi.

Boit' sia p. Torosiewicz, szczo by w szkoli meży uczenykamy ne buło jakocho rozdor. Ja i pid tym wzhladom chotiw by jeho uspokoity. Patryotyzm, lubow swojeji zemli, lubow witeczyny, wse te budyt' sia w ridnij chati. A nakoły szkoła staje w superecznocy z tym, szczo podaje dytyni ridna chata, todi szkoła musyt tratyty na powazi, todi terpyt' zwyczajno sama szkoła, bo todi rozwywaje sia w rodyni antagonizm proty szkoły. A szkoła powynna buty, jak zwisno, prodowżenieniem toho, szczo podaje dytyni ridna chata.

I dlatoho, jesly dity obrazujut' sia w szkoli w tim dusi, jakim pereniały sia w ridnij chati, to z toho nebude nijakoi nebezpečnocy dla suspilnocy.

Derżawy upadajut', nakoły stojat' w superecznocy z interesamy swoich narodów. A ja takož ne w syli worożyty dobra naszomu krajewy, nakoły win stanuw by w superecznocy z interesamy odnoho czy druhocho naroda. Narodnist stałaś nuni riczeju światoju dla každoho, tak światoju, jak światoju jest wira abo swoboda sowisty. Cila atmosfera polityczna Europy peresyczena nuni idejeju nacyonalnoju. Dlatoho naj ne dywuje sia wysoko poważanyj nasz towarzysz sojmowyj, p. Torosiewicz, szczo i my pereniały sia seju idejeju i szczo wid neji widstupyty ne możemy. A z druhoji storony pobicz ideji narodnocy projawlaje sia wsiudy stremlinie do obrazowanocy. A seji obrazowanocy ne pryswoit' sobi żaden narid w inszij sposib jak łysze czerez nacyonalne wychowanie.

I dlatoho opravdaje nas p. Torosiewicz, jesly my zmahajemo do nacyonalnoho obrazowania, szczo poruszyt' cili masy naszoho narodu, szczo zrobyt' nasz

narid świadomym sebe i ne dast' jemu potonuty w zwisnim moriu. To szczo do separatyizmu.

Protywna riez wid separatyizmu je assimilacja. A meni zdaje sia, szczo p. Torosiewicz stoit' na stanowyszczy assimilacji. Win radby, szczo by czerez szkoły mołodiz rusku pryhornuty bilsze do polskosty. — W sij sprawi muszu skazaty, szczo pro assimilaciju ruskoho naroda hodi dumaty. Assimilacja udaje sia tam, de jakijś narid nachodyt' sia szczo w pełenkach swoho rozwoju, abo de narid wże postariw sia. W odnij i druhijstadii dast' sia narid assimilowaty. Dadut' sia assimilowaty takōż poodynoki ostrowy nacjonalni, słuczajno susidujuczi z wełykim, czysłennym i kulturno wyższym narodom.

Ale, nakoły my chotily by uwijty na tu daleku dorohu, kotru p. Torosiewicz nam ukazuje i schotily zabawytyś w assimilaciju ruskoho naroda, to zdaje sia meni, szczo to bułaby syzyfowa robota.

Ja ne dumaju, szczo by dusza naszoho posła buła tak żorstoka i twerda, szczo by win bażaw sobi naszoji nacjonalnoji smerty. Odnak to, szczo win nam predkłada je, se jak raz ta medycyna, kotra ubywa je narody. Win ne chce, szczo by my mały swoji ruski szkoły, a bażaje, szczo by my uczyły sia w polskich gimnazyjach.

Ja pryhanu jemu tutki odnu kwestju, kotra w świti pedagogicznym dawno wże poriszena, imenno, szczo narody dwyhajut' sia i upadajut' w miru, o skilko używajut' swojeji narodnoji mowy abo ne używajut'. Poniatie, jakie czuły my nyny z ust p. Torosiewicza, jest trochy archaiczne. Taż wże staryj Humboldt skazaw, szczo mowa je organom mysły. Widberesz narodowy toj organ, to zasudysz jeho na duchowu smert', na upadok. Pojasniu takōż pry sij nahodi, dlaczoho my domahajemo sia ruskoji serednoji szkoły. Oś dlatoho, szczo by nasza mowa zyskała szczoraz szyrsze pole rozwoju. Mihby wprawdi chtoś skazaty: Taż wam wilno rozwywaty sia w nacjonalnim napriami na inszych polach. Czej że majete swobodu, rozwywaty waszu literaturu i sztuku? Na se skażu takie: szczo literatura nadaje koźdij mowi krasu i prynadnist'. Ale nauka, jak raz szkilna nauka — ta nadaje koźdij mowi seryoznocy i powaby. A nakoły perechodyt' w kruhy zakonodastwa i publiczne żytie, to todi doperwa zyskuje ona na dostojnocy, syli i charakteri. A precy ne schoche p. Torosiewicz widkazaty nam sredstw, szczo by nasza mowa stałaś ne lysze krasnoju i prynadnoju, ale i serjoznoju i do-

stojnoju, sylnoj i pownoju charakteru. My do toho i zmahajemo.

Koły ja słuczajno pereczytaw uchwału Rady powitowoji ternopilskoj, to sejczas nasunula sia meni dumka, szczo, choc' wprawdi Podile ne leżył daleko wid nas, tam ne zahostyw szczo toj duch, jakij powijaw wże w naszym Sojmi, a szczo sylnijsze w Radi derżawnij. My wże wyrosły z czasiw negacji Rusy i ne bojimo sia zowsim nijakoho separatyizmu. Protywno. Zmahania posliw polskich i ruskich, czyto w Radi derżawnij czy w Sojmi, sut' wże nowoświtni. My stoimo na tim stanowysku, szczo dla oboch narodiw: polskoho i ruskoho nastaw czas, krypty swoji syły w wydu toho, szczo my w susidnij derżawi zażywajemo odnoji i toji samoji hirkoji doli i szczo treba nam jak raz teper stanuty blyższe do sebe, wyrozumity sia i dbaty o te, szczo by tak odyn jak i druhij narid staw sylnym; szczo by pidhotowyw swoji syły do poborotia toji hrozy, jaka powysła nad polskim narodom na zachodi, a nad oboma narodami na piwnoczy.

Ja rad odnakoż, szczo p. Torosiewicz pidnis tut sprawu negacji naszoho prawa, bo z ciłoji dyskusji wyszło, szczo Sojm nasz inaksze wże dumaje pro siu sprawu. Jak na dobrim ta krasnim obrazku potreba kończe tyny i świtła, szczo by poodynoki predmety wyszły plastyczno; tak samo, zdaje sia meni, buło potribno i promowy posła Torosiewicza, szczo by szyršyij świt pryjšzow do pereświdczenia, szczo hałyckij Sojm umije dywyty sia sprawedlywo na ricy szczo umije szanuwaty swoje dostojniŃstwo i swoju zadaczu, i szczo wże wyswobodyw sia wid dawnych, perestariłych poniat' i uperedzeń. Ja skińczyw.

Marszałek. Głos ma p. Czarkowski-Golejewski.

P. Czarkowski - Golejewski. Wysoka Izbo! Nie będę tu kwestyi narodowościowej poruszał, bo ona dawno przesądzoną została. Ja tylko kwestyę powagi Rad powiatowych chciałbym poruszyć.

Rada powiatowa, to jest suma opinii wszystkich w powiecie.

Jeżeli my nad tą sumą opinii przechodzimy do porządku dziennego i powiadamy, że ona jest niedokładną, to do czegoż ta powaga naszych Rad powiatowych dojdzie?!

Wysoki Sejm składa się przeważnie z marszałków rad powiatowych, do tych też marszałków apellnij dziś, ażeby w obrobie powagi rad powiatowych stanęli i żeby dzisiaj przedłożonej nam uchwały komisji szkolnej nie przyjęli. (Głosy: Oho!).

Nasze rady powiatowe wskutek braku egzekutywy i tak chromają i mało powagi zażywają; jeżeli Wysoka Izba jeszcze nie będzie dbała o utrzymanie ich powagi, do jakiegoż rezultatu dojdziemy?!

Rada powiatowa tarnopolska, której członkiem mam zaszczyt być, zastanawiała się bardzo głęboko nad kwestyą założenia ruskiego gimnazjum w Tarnopolu i kwestye finansowe nawet poruszono na posiedzeniu ad hoc zwołanem.

Wszystkie te opinie zostały przesłane Wysokiemu Sejmowi a Wysoki Sejm miałby nad tem wszystkim do porządku dziennego przechodzić i powiedzieć, że to nie obowiązuje (Głosy: Nie).

Z tych względów upraszam Wysoką Izbę, ażeby raczyła „na razie“ wniosek komisji szkolnej do Wydziału krajowego i okazać z tem poleceniem by rokowania ścisłe przeprowadził z Radą powiatową w Tarnopolu i na następnej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski. Skończyłem.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Milan. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Milan.

P. Milan. Wysoka Izbo. Przypominam sobie, jak Rusini chcieli przy rozprawie adresowej zamieścić swoje postulaty a nawet osobny adres chcieli wnieść. Wtenczas to słyszałem z kilku ust, że niepotrzebnie wcale to robią, bo to co się może tu załatwić, nie powinno się zamieszczać w adresie.

Otóż proszę Panów, nie dawajmyż tej broni do ręki jednej narodowości, któraby nam na zawsze wyrzuty robiła, że dla Rusinów Polacy nie zrobić nie chcą.

Zróbmy więc, kiedy możemy, nie starajmy się o to, co nas dzieli, ale o to co nas łączy. (Brawo).

Przedewszystkiem trzymajmyż się przykazania boskiego, które wyraźnie powiada: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“ i „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe!“ Mam jednakże obawę, że są jednostki między Rusinami, którym oczy prawie na wierzch powyłaziły patrząc na Połnoc.

To jest moje przekonanie, którego się bardzo boję.

Jednakowoż spodziewam się, że ci Rusini, którym leży na sercu dobro ojczyzny, zamówią jeden pociąg i te jednostki wyślą tam, gdzie ich serce ciągnie. (Brawa).

Oświadczam przytem, że głosować będę za komisją. (Brawa)!

P. Stan. **Niezabitowski.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Przedtem zapisani są jeszcze do głosu pp. Jędrzejowicz Franciszek, Sawczak i Barwiński. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Rozprawa jest zamknięta. Głos ma p. Jędrzejowicz Franciszek.

P. Franciszek **Jędrzejowicz.** Wysoka Izbo! Zdecydowałem się głos zabrać dopiero po przemówieniu p. Barwińskiego, który powiedział między innymi, że są i bardzo często podnoszą się głosy, które stoją jeszcze na stanowisku nogacyi Rusinów, na tem, że język ich niema prawa do stanowiska rozwoju, bo jest tylko narzeczem języka polskiego. Ja się przyznaję, że takich głosów dziś już w kraju nie słyszymy i ani ja ani nikt już poważny w kraju na takim stanowisku nie stoi. Zabrałem zaś głos, albowiem jako mieszkaniec wschodniej części kraju, przyznaję się, że jestem bardzo życzliwie dla Rusinów usposobiony i patrzę się bardzo życzliwie na rozwój ich języka i narodowości tam, gdzie ona się rozwija na gruncie porozumienia wspólnego, tam, gdzie czujemy, że jeżeli jesteśmy stworzeni na tej jednej ziemi, to wspólnie pracować mamy i możemy. Czy właśnie założenie osobnego gimnazjum jest tym celem, o tem przyznają się ani z jednej ani z drugiej strony nikt nie przekonał mnie dotąd. Dawnymi czasy były tu głosy może najpoważniejsze Potockiego, Małeckiego za utrakwistyczną nauką w kraju naszym.

Nie poszliśmy za tymi głosami, a kto wie, czy dziś nie stali by i my lepiej, gdybyśmy ich byli usłuchali, w myśl tego, co szanowny p. Wachunin powiedział przed chwilą: „dajcie nam dużo, a będziemy dobrymi sąsiadami“. Ja z mojego stanowiska dałbym wam bardzo wiele, gdybym wiedział, że przez to sąsiedztwo to będzie stałem, gdybym miał to przekonanie, że wspólnie i zgodnie do dobrego dążyć i pracować będziemy. Przyznaję się, że przyszedłem do Wysokiej Izby z myślą głosowania w tej sprawie przeciwko, a nie mogę uwzględnić w tym wypadku tego, co powiada Rada powiatowa i nie mogę zgodzić się z przekonaniem sz. p. Czarkowskiego-Golejewskiego, iżby było obowiązkiem naszym, prezesów rad powiatowych szanować tę uchwałę rady tarnopolskiej i choć ją szanujemy solidaryzować się z nią. Na tem stanowisku nie mogę stać, bo są może różne względy lokalne, których nie widzę obowiązku rozciągać na kraj cały. Otóż proszę Panów, jeżeli powiedziałem, że nie znalazłem dowodów ani po jednej ani po drugiej stro-

nie, i jeżeli jedno słowo mnie przekonało, ale niestety nie jako wniosek, to głos p. Dzieduszycki'ego, czekajmy jeszcze, a po owocach się dowiemy, czy jest potrzebny pożytek czy nie, tobym bardzo chętnie powtórzył: czekajmy Panowie! Mamy inne gimnazya w kraju, ruskie i polskie, a skoro nie poszliśmy na drogę utrakwistyczną, poczekajmy tych owoców. Ale dziś szybko idziemy, bo tamtych owoców nie znamy, i dziś znowu z żądaniami przychodzimy. A tu się zastrzedz muszę, że wszystkie żądania Rusinów, któreby mojemu osobistemu przekonaniu odpowiadały, spełniałbym z pewnością dla świętej zgody, czego dowodzę i postępowaniem mojem tu w Sejmie i w powiecie, gdzie staram się zawsze zgodnie i po sąsiedzku z Rusinami obcować. Jeżeli więc będę głosował za wnioskiem komisji, to nie dlatego, żebym był przekonany, o rzeczywistej potrzebie tego gimnazjum, tylko może przeciwko memu zdaniu, ażeby nie zakłócać tego spokoju i tego wrażenia, jakie nasz Sejm od początku objawia, bo powinniśmy stać zawsze na tem stanowisku, że jeżeli Rusini żądają, to można coś dać nawet przeciw swemu przekonaniu, żeby nie mieli prawa zarzucić nam i powiedzieć: my żądamy, a wy nam odmawiacie, żeby nie mogły podnosić się głosy, na które już niedawno tak pięknie odpowiedział p. hr. Piniński. Dzięki Bogu te głosy są rzadkie, coraz rzadsze, nietylko w Sejmie ale już i po powiatach się nie odzywają, otóż daj Boże, aby one były zawsze tylko wyjątkami. (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Sawczak.

Członek Wydziału krajowego p. **Sawczak.** Wysoka Pałato! Muszu poważno wyznaty, promowa wysoko poważno p. Czarkowskoho - Golejewskoho mene duże zdywowała i rozczarowała.

Ja nykoły ne spodiwał sia, szczoby toj posoł, kotoryj dawnijske neraz tak prychylny dla nas oświdczał sia, i kotoryj za sprawedływimy ruskimi prawamy wse hołosował, nyny zajawył sia jako welykij protywnyk wseho szczo ruskie.

(P. Czarkowski-Golejewski. O za pozwoleniem, to nie!)

Ja otwerto przyznajuś i wyskazaju toj pohlad, szczo meni dałeko bilsze podobaje sia toj, kotoryj buduczy protywnym jakoj riczy, otwerto skaże: „jeśm tomu protywnyj“, niż toj, kotoryj wyszukuje bezpidstawni kruczki.

Wysoka Pałato! Pan posoł Czarkowskij - Golejewskij ne majuczy wirojotno nijakich inszych argumentiw, wytaczył pered namy powahu Rady powitowej. Ja przyznaju i jeśm za powahoju Rad powi-

towych, i ne łysz Rad powitowych ale za powahoju kożdoi własty. Ale pytaju sia, czem ta powaha Rdy powitowej ostala nauszena? Zijszło sia 13 członiw Rady, z tych hołosuje 11 proti w a 2 za, a a hde reszta członiw? Jesły że mezy tymu trynajciatoma znajszło sia 11 protywnykiw, to piśla moho pohladu try możut toho buty pryczyny: abo Rada powitowa tarnopilska ne zdała sobi jasno sprawy, iz swoho postupowania, abo szczo je prawdopodobnijsze, jest zasadnyczo protywna wsiakim ruskim choczyb najsprawedływijszym żądaniom, abo ostateczno szczo taja Rada powitowa ne jest wirnoju i prawdywoju reprezentantkoju ludnosty powitu Tarnopilskoho, kotra to ludnost jest w welykij bilszosty — ruska.

Jesły Wysoka Pałata inaksze postuypyt, inszoho bude zdania, to szcze czeres toje, powaha Rady powitowej ne ostane naruszena.

Jeszcze odno, szczo mene duże urazyło. Wosoko poważanyj p. Czarkowski-Golejewski znajuczy, szczo w toj Wysokoj Pałati zasiadaje welyke czysło prezisiw Rad powitowych, fdo nych odże apeluje, szczoby proti w wnesenia komisji szkilnoj hołosowały. Otże ja z toho samoho motywu, szczoby wymiryty ruskomu narodowy sprawedływist chot pižno (ale bilsze pižno jak nykoły) — apeluju do tych samych prezisiw Rad powitowych, szczoby zwołyły hołosuwaty za wneseniem komisji szkilnoj. (Brawa.)

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. **Barwiński.** Wysokij Sojme! Duże perepraszaju szczo szcze raz muszu zabraty hołos, ale zaberaju hołos na korotkij czas. Sumniwy jaki wyskazał tut poseł peremyskij, poklykujuczy sia na imenia, jak raz premowlajut do perekonania, szczo trebaby gimnazii ruski tworyty, koły p. Czajkowski nawodyw tut imia odnoho z downijszych ruskich posliw, kotryj ne chce posyłaty swych ditij do toj ruskoj gimnazi, to se ricz dla mene jasna tak samo jak i to, szczo pewna czast inteligencyi ruskoj w Peremyśli ne posyłaje ditij do ruskoj gimnazi; to sut własne lude, kotri protiwni rozwojewy ruskoj narodnisty, a chotilyby assymilacyi z narodnistu rosyjskoju. My na tim stanowyszczy ne możemy i ne chcemy stawaty.

Otże własne se dokazy, kotri nawodyw pan poseł Czajkowski, promowlajut proti w stanowyska negatywno w toj sprawi. Pan poseł Czarkowskij-Golejewskij wystuypw tu szcze za pidderżuwaniem powahy rady powitowej. Ja takōż podilaju pohlady poperednoho besadnyka i jeśm zowsim

za pidderżaniem powaby włastyj, a takoz włastyj autonomicznych, ale meni zdaje się, szczo naj rady powitowi sami postu-
powaniem swoim ne pidkopujut swojy po-
waby, naj stant na stanowysku objekty-
wnim i połnym wyrozumienia, naj wsi ob-
stawyny rozważajut peredmotowo, todi bud-
taw maty powahu, inaksze stratiat jeji do
reszty.

Własne graf Diduszyckij nawiw do-
kaz, szczo rodydzi, kotri wpysuwały dity
do gimnazyi ternopilskoj domahały się za-
wedenia ruskoi gimnazyi.

Jest to dowód, szczo ludnist widczu-
waje potrebu, a to, szczo Rada powitowa
inszoj buła hadki, to ne zapereczaje potre-
by tej gimnazyi, bo zhołosyło się distno 30
rodicziw, kotri domahały się zasnowania
ruskoi gimnazyi.

Ne možu się zhodyty z p. Jędrzejow-
yczem, kotryj bow hadki, szczo my za
skoro postupajemo z zasnowaniem rus-
kich szkół. Meni zdaje się, szczo my za
pizno postupajemo. P. Olpiński przyznaw,
szczo ne wykonano hadiackoho traktatu
i Polacy piznały za pizno, szczo złe stało
się; p. Jędrzejowicz przyznaw, szczo wne-
sienia Małeckoho i inszych o zawedenie
utrakwizmu ne wykonano, a do toho pi-
znania pryjszły dejaki panowe takoz za
pizno.

Meni zdaje się, szczo złe się stane,
jesły stanemo na stanowyszczy negatywnim
i jesły budemo spyniały rozwij ruskoi na-
rodnosty i jazyka.

Hołos selańskij posła Milana dokazuje,
szczo treba zaniaty stanowysko sprawedły-
we dla oboch narodow i jak na tym stane-
mo, ne bude pryczyny do seperatyzmu,
ani do nenawisty; opir wyklykuje widpir,
nenawyst i rozdrażnienie. Ja je protywnu-
kom pidderżowania nenawisty i dla toho
zwertaju się do Wysokoi Pałaty, szczo by
piszła za wnesieniem komisji szkolnoj.

Marszałek. Rozprawa zamknięta Głos
ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Cielecki. Komisja
szkolna uznała rzeczowe przyczyny i po-
wody; znaczna liczba uczniow narodow-
ści ruskiej w gimnazjum tarnopolskiem
i w gimnazyach sąsiednich wpłynęła na
zdanie komisji.

Jeden z panów posłów odwołał się na
ustawę z r. 1867. My takze w komisji
mieliśmy tę ustawę na myśli i musieliśmy
na nią zwrócić uwagę.

Powiedziano w tej ustawie, że jeżeli
większa ilość rodziców życzy sobie zmie-
nić język wykładowy — a to ma miejsce
w gimnazjum tarnopolskiem w klasie pierw-
szej — to jest powód do wzięcia tego za-

dania pod uwagę i rozważę. Obawy sza-
nownej reprezentacji powiatu tarnopol-
skiego wedle naszego przekonania wydały
się nam nie tak zupełnie uzasadnione i my
się nie boimy, aby wskutek rozdziału mło-
dzieży na klasy równorzędne wywołać ja-
kiś antagonizm narodowy, albowiem ma-
my już przykład gimnazyów ruskich w Prze-
myślu, Lwowie i Kołomyi, a tego antago-
nizmu nie ma, młodzież tych gimnazyów
zna się i koleguje z sobą.

Co się tyczy powagi Rady powiatowej,
to z pewnością komisja takowej ujmy czy-
nić nie chciała i nie miała na myśli, ale
ostatecznie są względy, które pozwolę so-
bie nazwać wyższymi, które rozstrzygają
w sprawach ważnych.

Szanowny poseł Emil Torosiewicz stoi
na tem stanowisku, jeżeli się nie mylę, na
którem przed bardzo wielu laty w tej Wy-
sokiej Izbie stał mąż niepospolity, ś. p.
Leszek Borkowski, później ten sam kieru-
nek przedstawiał ś. p. Antoni Golejewski.
Jednak, proszę panów, wiele spraw w tej
Izbie oddawna już rozsądzonych i przesą-
dzonych zostało, a komisja stoi na tym
stanowisku, jakie nam zaznaczył ten ostat-
ni adres do tronu, uchwalony niedawno
w tej Wysokiej Izbie. Na podobnem sta-
nowisku stała też komisja szkolna w r.
1890 i 1892.

Jeżeli ojczystą naszą mowę cenimy
nad życie, to nie bądźmy skąpymi w udzie-
laniu tego, co jest potrzebne do rozwoju
narodowego braciom Rusinom (Brawo),
z którymi mamy wspólną ojczyznę, z któ-
rymi w zgodzie żyć pragniemy (Brawo).

Komisja szkolna nie ulega żadnemu
naciskowi, nie czyni żadnych ustępstw, ale
udziela to, co uważa wedle swego przekonania
za słuszne i właściwe. Ale szanowny
p. Emil Torosiewicz może być spokojnym,
że ni ja, ni żaden z przyjaciół moich po-
litycznych nie zapomnimy nigdy tego,
cośmy winni historii i przeszłości praw
autochtonów krwią polską przez tyle wie-
ków w obronie tej ziemi przelewanej, za-
twierdzonych, oraz tej spuścizny praocjów
i tej zdobyczy cywilizacyjnej pracy dzie-
jowego posłannictwa narodu polskiego nie-
pozwolimy sobie nikomu wydrzeć i sami
nie zmarujemy. (Brawo).

Także jednak i szanowni bracia Rusi-
ni niech pamiętają, że jeżeli dzięki mą-
drości i sprawiedliwości miłoścowie nam
panującego Monarchy obie narodowości mo-
gą się swobodnie tu rozwijać, to jest je-
dnak kraina, gdzie nietylko Polacy są
prześladowani, ale gdzie każdy objaw na-
rodowościowy małoruski jest jeszcze sto-
kroć więcej gnębiony (Brawo) i niech nie-

zapominają, że tylko w jedności i zgodzie jest nasza przyszłość i siła (Brawo).

Nie chcę dłużej Wysokiej Izby nużyć przemówieniem mojem, więc na tem kończę, prosząc gorąco, aby Wysoka Izba raczyła ten wniosek przyjąć bez zmiany. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Wniosku przejścia do porządku nad wnioskiem komisji nie ma; p. Torosiewicz żądał, aby nad wnioskiem komisji imiennie głosować, zaś p. Czarkowski-Golejewski podał wniosek odraczający.

Podam najpierw wniosek na imienne głosowanie do poparcia. — Kto popiera wniosek p. Torosiewicza, by głowano imiennie, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

Kto przyjmuje odraczający wniosek p. Czarkowskiego-Golejewskiego, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przekazuje się sprawozdanie komisji szkolnej do Wydziału krajowego z poleceniem, by rokowania ściśle przeprowadził z Radą powiatową w Tarnopolu i na następnej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski“

raczy powstać. (Mniejszość.) Głosowało za nim 6 posłów, wniosek upadł. Przystępujemy do imiennego głosowania. Ci panowie, którzy są za przyjęciem wniosku komisji będą głosowali przez „tak“, którzy przeciw wnioskowi przez „nie“. — Proszę p. sekretarza o odczytanie nazwisk.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów, posłowie głosują):

Przez „tak“ głosowali:

Abrahamowicz, Barwiński, Bielański, Bobrzyński, Bojko, Borkowski, Brunicki, Brykczyński, Chamiec, Cielecki, Czartoryski, Czaykowski Władysław, Czech, Dunajewski, Dworski, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman, Goldman, Gołuchowski, Gorayski, Górski, Hamorak, Hozzard, Jabłoński, Jahl, Jakliński, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Karatnicki, Kostheim, Kozłowski, Kraiński, Kramarczyk, Klemensiewicz, Krempa, Krzysztofowicz, Kulczycki, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Merunowicz, Męciński, Michałowski, Milan, Niebyłowicz, Niezabitowski Stanisław, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Onyszkiewicz, Ostapczuk, Osuchowski, Pilat, Piniński, Potocki Andrzej, Potoczek, Puzyna Julian, Rayski, Romanowicz, Romer, Sala,

Sanguszko, Sawczak, Scipio, Skalkowski, Skrzyński Adam, Slotwiński, Soleski, Średniawski, Stadnicki, Tarnowski Stanisław, Teodorowicz, Torosiewicz Mikołaj, Tyszkowski, Vayhinger, Wachnianin, Weigel, Wereszczyński, Wiktor, Winniczuk, Winiowski, Wodzicki, Zajączkowski, Zoll.

Przez „nie“ głosowali:

Czarkowski, Data, Dzieduszycki Klemens, Gniewosz, Horodyski, Korytowski, Rozwadowski, Rudrof, Stecki, Szwed, Torosiewicz, Emil, Warzecha.

Marszałek. Głosowało 100 posłów. Za wnioskiem odano 88 głosów, przeciw: 12, Wniosek zatem komisji przyjęty.

Następuje:

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji mieszkańców Letni, Medenic i okolicznych gmin w sprawie odwodnienia łąk nad Dniestrem i Tyśmienicą.

Sprawozdawca p. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. **Stadnicki** (czyta):

Sprawozdanie

komisji gospodarstwa krajowego o petycji mieszkańców Letni, Medenic i okolicznych gmin w sprawie odwodnienia rozległych łąk nad Dniestrem i Tyśmienicą l. 1018.

Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy powyżej wymienionych gmin w powiecie Drohobyckim posiadają znaczną przestrzeń łąk i pastwisk, które corocznie przy wyższym stanie wody Dniestru-Tyśmienicy i tychże dopływów ulegają zalewowi, skutkiem czego narażeni są na ciągle nieobliczone straty. Szkody, których doznają i z tego także względu są dla petentów dotkliwie, że gospodarstwa ich opierają się w wielkiej części na hodowli bydła i produkcji paszy, która albo zebraną być w ogóle nie może, lub podlega często zamuleniu i zepsuciu i tem samem szkodliwie oddziaływa jako niezdrowa karma dla bydła.

Mieszkańcy gminy Letnia już w roku 1895 zawiązali rodzaj spółki dobrowolnej, której zadaniem być miało, przez wykopanie odpowiedniej ilości rowów i kanałów, osuszyć znaczną przestrzeń łąk własnych; i rzeczywiście większą część przedsięwzięcia swego wykonali własnym kosztem, t. j. pracą własnych rąk swoich; zamierzone przedsięwzięcie nie mogło być jednak wykończonem, z powodu sprzeciwienia się temu pewnej małej ilości mieszkańców tej gminy, którzy sami ani pracą, ani spłatą do wykonania tych robót przyczynić się nie chcieli, a nadto innych

włościan przeciwko wykończeniu rozpoczętych robót wzburzyli.

Upraszają zatem obecnie Wos. Sejm o danie im pomocy w celu wykończenia tak potrzebnej dla nich melioracji.

Komisya gospodarstwa kraj. podnieść musi z uznaniem fakt tej samodzielnej przedsiębiorczości, której w tym wypadku tak dobry przykład dali włościanie gminy Letni, i sądzi, że Wydział krajowy uzna za właściwe tej stwierdzonej samopomocy udzielić właściwego poparcia przez zbadanie sprawy i danie bezpłatnych technicznych wskazówek do wykończenia tych robót melioracyjnych.

Na podstawie powyższych wywodów komisya gospodarstwa krajowego wniosł:

Wysoki Sejm uchwalić zechce:

Petycyę l. 1018 mieszkańców Letni-Medenic i okolicznych gmin w sprawie odwodnienia rozległych łąk nad Dniestrem i Tyśmienicą odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do przychylnego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycyach oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w sprawach odnoszących się do regulacji Dniestru.

Sprawozdawca poseł Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stadnicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji gospodarstwa krajowego o petycyach Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w sprawach dotyczących regulacji Dniestru L. 1141, 1142, 1143, 1196.

Wysoki Sejmie!

Petycyonujące Oddziały Tow. gospodarskiego Stryjsko-Żydaczowski, Przemyślański, Stanisławowski i Bobrecki w obszer- nym drukowanym memoriale, udzielonym do wiadomości wszystkim posłom Sejmu krajowego, wskazują na wielkiej wagi sprawę dla nadbrzeżnych mieszkańców Dniestru a mianowicie sprawę pastwisk wypasowych jakimi okolice te obficie są wyposażone, wyrażając zarazem obawę, że skutkiem od- bywającej się a w części dopiero zamierzonej regulacji tej rzeki — korzyści tych pastwisk mogłyby być uszczuplone, warunki ich skuteczności odnośnie do wypasu wołów i całego trybu skutkiem tego do tego zastosowanych gospodarstw w wiel- kim stopniu zagrożone, a wreszcie podsta- wa materialnego bytu wielu nadbrzeżnych

mieszkańców tej rzeki — poważnie za- chwiana.

Przyznać należy najzupełniejszą słu- szność wszystkim w memoriale podniesio- nym obawom i wątpliwościom — czysto ze stanowiska ekonomicznego rozwiniętym i stwierdzonym.

W szczególności nie ulega żadnej wąt- pliwości, że utrzymanie dostępnych i wy- godnych miejsc na pójła dla licznych stad pasącego się nad brzegami Dniestru była jest rzeczą konieczną.

Z drugiej strony stwierdzoną ekono- micznie okolicznością jest pożytek wynika- jący z istnienia t. zw. „tarła“ dla bydła pasącego się nad brzegiem, a przyczynia- jącego się do skutecznego opasu tegoż bydła.

O ile odnosi się życzenie petentów do utrzymania w przyszłości wygodnych miejsc na pójła — to prawa te wyraź- nymi przepisami ustawy wodnej §§. 15, 36, 38 zostały uregulowane — a ponadto orzeczenia Trybunału administracyjnego i c. k. Ministerjum rolnictwa — w pew- nych specjalnych wypadkach dają pod tym względem dyrektywę.

Trudniejszą jest sprawa druga, doty- cząca utrzymania w przyszłości pomimo regulacji rzeki „t. zw. tarła“, gdyż nie ulega wątpliwości — iż mogą zająć przy regulacji rzeki takie okoliczności, spo- wodowane czysto technicznymi wymogami, które utrzymanie nadal takich miejsc na wygodne „tarła“ czynią niemożliwymi.

Wobec tego sądzi Komisya gospo- darstwa krajowego, że Wys. Sejm propo- nowanych do c. k. Rządu rezolucji — bez poprzedniego zbadania stanu rzeczy przez krajowy Oddział techniczny melio- racyjny — i bez porozumienia się z c. k. Rządem przychylnie załatwić nie może.

Niemniej żywi komisya przekonanie, że Wydział krajowy traktując tę sprawę z miarodajnymi czynnikami, nie spuści z oka ważnego ekonomicznego znaczenia tejże i potrafi w myśl życzenia petentów najważniejsze dezyderata — bez ujmy dla wartości ogólnego kosztownego dzieła regulacyjnego urzeczywistnić.

Na podstawie powyższych wywodów komisya gospodarstwa krajowego wniosł:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Oddziałów Towarzystwa go- spodarskiego w sprawach dotyczących re- gulacji Dniestru l. 1141, 1142, 1143, 1196, odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przychylnego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji gminnej z petycji gminy Nienadowy (w powiecie przemyskim) względem uwolnienia gminy od ponoszenia kosztów leczenia Emila Kędzińskiego.

Sprawozdawca p. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stadnicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji gminnej o petycji gminy Nienadowa powiatu przemyskiego l. 1211.

Wysoki Sejmie!

Gmina Nienadowa w powiecie przemyskim udaje się do Wys. Sejmu z prośbą wydania polecenia Wydziałowi powiatowemu w Przemyśle do zapłacenia z funduszu ubogich tej gminy kwoty 136 zł. 80 ct. należnych magistratowi miasta Wiednia za koszta leczenia przynależnego do gminy Nienadowa Emila Kędzińskiego.

Twierdzą dalej podpisani na petycji, że już raz magistratowi miasta Wiednia za owego Kędzińskiego z funduszu własnych kwotę 66 zł. zapłacili, że jednak dalszego rachunku przez magistrat miasta Wiednia im przedłożonego wyrównać nie mogą a prośbie ich wystosowanej do Wydziału powiatowego w Przemyśle, by z funduszu ubogich gminy Nienadowa mającego obecnie wynosić kwotę 242 zł. 9 ct., ten wydatek pokrytym został, ze strony tego Wydziału odmówiono.

Na poparcie tego twierdzenia brak jednak jakiegokolwiek alegatów, nadto rzucić musi na przedłożonej petycji, brak podpisów wójta gminy i tegoż zastępcy.

Gdy wreszcie mało prawdopodobnem się wydaje by Wydział powiatowy proszącej o to gminie nie był wskazał właściwej drogi do pokrycia tego wydatku, w tak częstych wypadkach ze strony funduszu krajowych udzielonego, sądzi komisya gminna, że jest wskazanem sprawę w petycji poruszoną poddać zbadań, i w razie uzasadnionego żądania zwrócić na drogę właściwego załatwienia.

Na podstawie powyższych wywodów komisya gminna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy Nienadowa l. s. 1211. odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej o petycji Reprezentacji pow. Cieszanowskiego względem przyjęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia chorych w szpitalu lubaczowskim za czas od 10. grudnia 1896 do 31. maja 1897.

Sprawozdawca p. Jakliński ma głos.
Sprawozdawca p. Jakliński (czyta):

Sprawozdanie

komisji sanitarnej o petycji reprezentacji powiatu cieszanowskiego o przyjęcie kosztów leczenia chorych w szpitalu lubaczowskim za czas od 10. grudnia 1896 do 31. maja 1897. na rachunek funduszu krajowego.

Wysoki Sejmie!

Reprezentacja powiatu cieszanowskiego wybudowawszy i urządziwszy szpital w Lubaczowie, oddała go w dniu 10. grudnia 1896 do użytku publicznego.

Szpital ten przeszedł pod zarząd krajowy z dniem 1. czerwca 1897. z prawem publiczności i powszechności. Od 10. grudnia 1896. do końca maja 1897., ponosił powiat cieszanowski koszta leczenia ubogich chorych w przeznaczonym szpitalu. — Koszta te wynosiły 1143 złr. 10 ct. a. w.

Załączono do petycji 92 arkuszy wywodów szpitalnych, 11 zaś takich arkuszy znajduje się w kancelaryi departamentu V. Z przeglądu wywodów komisya sanitarna stwierdziła, iż rzeczywiście w wzmiankowanym czasie, koszta leczenia ubogich chorych w szpitalu lubaczowskim doszły do sumy 142 złr. 10 ct.

Obecnie reprezentacja powiatu cieszanowskiego prosi, aby tę kwotę Sejm przyjął na rachunek funduszu krajowego, gdyż powiat jest już zadłużony sumą 26.000 zł. którą wypożyczył na budowę szpitala i nie posiada środków z przyczyny rozwiniętej akcji około budowania dróg, a czeka go jeszcze wielki wydatek na sam szpital, mianowicie na usunięcie różnych przez inspektora szpitali przy tegorocznej wizytacji spostrzeżonych i wskazanych braków jako to: na obrukowanie budynku szpitalnego, na pobudowanie ścieków, na budowę kanału odpływowego, na sprawienie stołu operacyjnego, sprzętów w trupiarni, szafek na bieliznę, desyngfektora i wiele innych rzeczy.

Komisya sanitarna jest zdania, że braków tych przy otwarciu szpitala nie powinno było być, gdyż szpital tylko pod tym warunkiem uzyskał prawo publiczności i powszechności, że fundacya odda szpital należycie urządzonej funduszowi szpitalnemu a jeżeli te braki do dziś dnia istnieją, to fundacya a względnie powiat własnymi

funduszami powinien je usunąć a nie funduszami krajowymi.

Otrzymując prawo publiczności i powszechności powiat cieszanowski zobowiązał się z własnych funduszów ubogich chorych w szpitalu w Lubaczowie przez pół roku leczyć. Ustawa regulująca stosunki szpitali powszechnych i publicznych z d. 28. lipca 1897. nakłada ten obowiązek na instytucje lub osoby zakładające szpital i ubiegające się o prawo powszechności i publiczności dla tegoż.

Wprawdzie ustawa wzmiankowana jako ogłoszona później nie może obowiązywać fundacji szpitala w Lubaczowie, powinno ją jednak obowiązywać przyjęcie warunków pod którymi prawo publiczności i powszechności dla szpitala przyznane jej zostało, a na które sama się zgodziła.

Zresztą powszechnie wiadomą było rzeczą, że Sejm pod tymi tylko warunkami prawo powszechności i publiczności szpitalowi udzielał jakie w świeżo ogłoszonej ustawie są pomieszczone. Kwota zresztą 1142 zł. 10. ct. nie jest tak znaczną, aby nie mogła zrównoważyć korzyści jakie przedstawia uzyskanie prawa publiczności i powszechności dla szpitala w powiecie, który przez nadanie mu tego prawa, lepiej od wielu innych powiatów przez kraj jest uwzględniony.

Z tych powodów komisya sanitarna wnosi!

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Nad petycją Reprezentacji powiatu cieszanowskiego o wypłacenie z funduszu krajowego kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalu w Lubaczowie w kwocie 1142 zł. 10 ct przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

9. Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie w sprawie pomnożenia liczby aptek publicznych w Galicyi.

Sprawozdawca p. Olpiński ma głos.

Sprawozdawca p. Olpiński (czyta):

Sprawozdanie

komisji sanitarnej o petycji towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie w sprawie wezwania c. k. Rządu o pomnożenie liczby aptek publicznych w kraju naszym.

Wysoki Sejmie!

W Galicyi rozróżniamy apteki koncesjonowane, które dekretem kancelaryi na-

dwornej z dnia 27. listopada 1843 roku uznano jako sprzedajne i dziedziczne, czyli realne, po roku 1843 zaś powstałe apteki są tylko koncesjonowane. Aptek publicznych, realnych i koncesjonowanych jest w Galicyi 257.

Gdy w Austrii górnej jedna apteka wypada na 13.000 mieszkańców, w Istrii na 9.700, w Dalmacyi na 11.720, w Tyrolu na 8.046, w Gorycyi i Gradysce na 9.565, w Czechach na 16.647, na Szląsku na 15.938, to w Galicyi o ludności 6,607.816 wypada jedna apteka na 25.634 mieszkańców, jeżeli zaś wyłączymy Lwów i Kraków, to w Galicyi na jedną aptekę wypada 28.266 mieszkańców.

Gdy w Czechach, na Morawie i Szląsku na przestrzeni 100 klm. kwadr. przypada 1-2 aptek, to w Galicyi na 300 klm. kwadr. przypada zaledwo jedna apteka.

Gdy wedle dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 10. sierpnia 1895 L. 2.066, powinna jedna apteka przypadać na 3.000 do 4.000 mieszkańców, to u nas, jak z wyżej przytoczonego zestawienia widzimy, przypada przeciętnie jedna apteka publiczna na 28 000 mieszkańców, a w niektórych powiatach nawet na 35.000 mieszkańców.

Statystyka dowodzi, że w krajach, gdzie wiele znajduje się aptek, śmiertelność się zmniejsza, o naszym kraju tego powiedzieć nie możemy.

Nie da się też zaprzeczyć, że apteki wpływają dodatnio na stosunki zdrowotne, gdyż dają one ludności możliwość w razie choroby prędkiego zaopatrzenia się w potrzebne leki i chronią ludność od szukania pomocy u różnych znachorów i tym podobnych oszustów.

Gdy więc w obec przytoczonych faktów powiększenie liczby aptek w Galicyi jest potrzebnem, przeto komisya sanitarna wnosi:

Wysoki Sejm raczy ucwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w interesie dobra publicznego i polepszenia stosunków sanitarnych w kraju naszym pomnożył liczbę aptek publicznych w odpowiednich miejscowościach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dra Władysława Głaczynskiego, prowizorycznego dyrektora szpitala powszechnego w Kołomyi o veniam aetatis.

Sprawozdawca p. Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. Michalski (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej w sprawie prośby Dra Władysława Głaczyńskiego, prowizorycznego dyrektora szpitala powszechnego w Kołomyi o veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Dr. Władysław Głaczyński został zamianowanym prowizorycznym dyrektorem szpitala powszechnego w Kołomyi z tem zastrzeżeniem, że stabilizacya może nastąpić aż po uzyskaniu veniam aetatis od Wysokiego Sejmu.

Z uwagi, że petent pełni obowiązki ordynaryusza szpitala w Kołomyi od 1874 roku i że mu wiek normalny przeszedł właśnie podczas służby krajowej na temże stanowisku,

wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm udziela veniam aetatis Drowi Władysławowi Głaczyńskiemu, prowizorycznemu dyrektorowi szpitala powszechnego w Kołomyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji gminy miasta Horodenki w sprawie budowy nowej szkoły w Horodence.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji gminy miasta Horodenki l. s. 798 w sprawie budowy nowej szkoły w Horodence.

Wysoki Sejmie!

Reprezentacya gminy Horodenka wniosła do Wysokiego Sejmu petycję o spowodowanie możliwie rychłego załatwienia sprawy budowy szkoły w Horodence.

W petycji tej podnosi gmina, iż uznając konieczną potrzebę budowy nowej szkoły, czyni już od dłuższego czasu przygotowania przez zbieranie potrzebnych fundusów i materiałów budulcowych, które już nagromadziła, że przedłożyła do zatwierdzenia wypracowany na zamierzoną budowlę plan i kosztorys, a gdy takowy przez Radę szkolną krajową jako kosztowny zatwierdzony nie został, a natomiast udzieliła Rada szkolna krajowa gminie do zastosowania plan szkoły w Rudkach, przedstawiła gmina niemożliwość zastosowania się do tego planu ze względu na odmienne

stosunki miejscowe i większą ludność w Horodence.

Na to sprawozdanie nie otrzymała dotąd gmina żadnej rezolucyi, której wyczerkuje, aby do budowy budynku szkolnego przystąpić, tembardziej, że komunikowano gminie reskrypt Rady szkolnej krajowej, zarządzającej podział szkoły w Horodence na męską i żeńską i polecający gminie postarać się o stosowne lokalności na pomieszczenie 8 nowych oddziałów szkoły, w Horodence zaś odpowiednich budynków na szkołę nie ma, te zaś, które istnieją, nie odpowiadają higienie i są zbyt drogie. Potrzebie tej zaradzić może tylko rychła budowa nowej szkoły, do której gmina przystąpić jest gotową natychmiast, skoro sprawa w Radzie szkolnej krajowej zostanie załatwioną.

Z przedstawionych powodów komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy miasta Horodenka w sprawie nowej szkoły w Horodence odstępuje się Radzie szkolnej krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Dr. Okuniewski. Wysokij Sojme! Sprawa ta widnosyt sia do mista Horodenki, jest natury lokalnoj, i może buty, szczo ne zabyrawby m ciłkom hołosu, jesły by dyskusya w sprawi nynisznoho sprawozdania komisji szkolnoj ne buła dotknuła, Wydiłiw powitowych, a referent predloženoj sprawy, sam p. marszałou stryjskij, ne referowaw jeji w nemožlywyj sposib. Rada hromadska w Horodenci szczo w maju 1896 wnesła prošbu o zatwerdżenie planu i kosztorysiv na budovu školy, z uwahy, szczo tam chodyt do školy 1.400 ditej, a dity ti w teperisnij szkoli pomistyty sia ne možut.

Na tuju prošbu Rada szkolna krajewa až w rik widpysała, szczo ne zhadżaje sia z tymy planamy i predložyla plan školy w Rudkach, kotre to misto maje o 8.000 meszkanciw mensze, niż Horodenka i tam chodyt załedwo 300 kilkadiesiąt ditej do školy, pidczas koły w Horodenci 1.400, i koszt uderżania odnoho ucznia pišla planu w Rudkach wynosyt 60 zlr., pidczas planu że w Horodenci 40 zlr. W referati komisji ne ma nawit zhadky o tim prowolikanii sprawy zi storony Rady szkolnoji krajewoji i tilko wzywaje sia pokirno Radu szkolnu krajewu, szczozy sprawu załahodyła. Ja wnoszu i może p. referent zhodyt sia na dodatok: „do rychłego załatwienia“, aby sia sprawa dalsze ne prowlikała i aby ne malała ochota ludej i dity, i szczozy sia ne marnowaw

materyał, kotryj wid dwóch lit leżył naromadzenyj.

Pan referent, jak wydzu, hotow perechłyty sia do moho wnesenia, ale ja szcenne hotow. Jesły Wy, Panowe, tak hromkoho woryte o powazi Rad powitowych i marszałkiw powitowych, z jakych tut trochne połowyna Sojmu składaje sia, to pered wsioim naj toti sami marszałki sebe i Sojm respektujut. Majem tu referat marszałka Rady powitowej stryjskoj i tam stoit śliuduczuj ustup (czyta): „uznając konieczną potrzebę nowej szkoły czyni już Zwierzchność gminna w Horodence od dłuższego czasu przygotowania przez zbieranie potrzebnych funduszów i materyałów budulcowych, które już zgromadziła“, dalej: „Rada powiatowa wniosła“ zamiast „wniosła“, dalej „komunikowano“ zamiast „zakomunikowano reskrypt Rady szkolnej krajowej“. Potem „higienii“ wmisto „higienie“.

Proszu Paniw, to pysze marszałok Rady powitowej, toj reprezentant toj władsty, kotoroj czesty i poważania wy sia tut domahały. Taki referat czej ne powynnen wychodyty, hde treba wstydaty sia i za ortografiju i za gramatyku sojmowoho referenta.

Ja pewne najmensze jeśm pokłykanyj poprawłaty polsku mowu, ale czej przynaste, szczo prawyty tut z takow emfazow o powazi rad powitowych, o znaniu potreb lokalnych zi storony marszałkiw a robyty taki ortograficzni i gramatyczni błudy w swoim jazyci, to trochi smiszno.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Karol **Dzieduszycki.** Ja imieniem komisji przychylam się do żądania szan. posła Okuniewskiego i zaznaczam, że komisja nie umieściła słów „do rychłego załatwienia“ bo ta rzecz jest już załatwiona, o ile się informowałem.— Jednakże przychylam się i przyjmuję do datok „do rychłego załatwienia“.

Marszałek. Pan sprawozdawca przyjął dodatek p. Okuniewskiego, przystępujemy więc do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Mamy jeszcze do załatwienia punkt drugi porządku dziennego, t. j.:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Rady powiatowej w Tarnobrzegu żądającej zniesienia w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy o Reprezentacji powiatowej. (Al. 178.)

Sprawozdawca p. Rozwadowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Rozwadowski** (czyta czytać sprawozdanie z al. 178).

Sekretarz p. Stanisław **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Rozwadowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Rady powiatowej w Tarnobrzegu do l. 633 o zniesienie w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy o reprezentacji powiatowej przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Dr. p. **Bernadzikowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Bernadzikowski ma głos.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Wysoki Sejmie! Przedłożone sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie petycji Rady powiatowej tarnobrzezkiej o zmianę §. 12. ustawy o reprezentacji powiatowej przedstawia się na pierwszy rzut oka jako rzecz błaha i niewymagałaby może dyskusji szerszej, gdyby w motywach komisji nie było pewnego, „ale“.— Nawet przyznam się otwarcie, że byłbym głosował za takim wnioskiem jaki postawiła komisja, t. j. za przejściem do porządku dziennego, nad tą petycją, gdyby istotnie motywa, jakich użyła komisja, były więcej rzeczowej natury. Nieda się bowiem zaprzeczyć, że postanowienia w §. 12. zawarte, przedstawiają się więcej jako zabytek jakiś z czasów feudalnych, przypominającymi mimowoli ową dykteryjkę o kapeluszu Geslera, który miał mieć to samo znaczenie, co jego właściciel. Moi Panowie! to wyróżnianie obywateli wysoko opodatkowanych od niżej lub mało opodatkowanych i to specjalnymi postanowieniami ustawy, kiedy inni tych praw nieposiadają, ja uważam co najmniej za niewłaściwe. Jeżeli bowiem prawodawca w r. 1866. nie mógł, czy też nie potrafił stanąć na stanowisku prostej równości obywatelskiej i nadać równe prawa dla wszystkich a nie czynić wyłomu w atrybucjach jednych na korzyść drugich — tośmy patrząc się dziś innemi oczyma na obecne stosunki, powinniśmy temu dać taki wyraz, na jaki ono zasługuje. Wszak o ile sobie przypominam, nie zrobiono dotychczas z tego postanowienia użytku, bo o zagrażaniu faktycznem pewnej warstwy społecznej

a tem mniej jednostkom — wysoko położonym przecież nigdzie w Radzie powiatowej na seryo nie myślano. Czy zatem owo postanowienie jest właściwe? — ja szanownym Panom zostawiam do rozstrzygnięcia. W każdym jednak razie uważam, że atrybucye takie czyto dla posiadaczy wielkich obszarów czy też większego przedsiębiorstwa są niepotrzebne. Przypominają one u nas czasy dominikalne, które bądź co bądź nie bardzo przyjemnie lechcą ucho obecnie żyjących. Praktycznego więc zastosowania ten paragraf niema a teoretycznie przypomina czasy zamierchle.

Dlatego nie zajmowałbym takiego stanowiska, na jakim stanęła szanowna komisya, t. j., że potępiła krok Rady powiatowej w Tarnobrzegu, gdyż mam to przekonanie, że oprócz braków, jakie ustawa o reprezentacji powiatowej zawiera, ma ona jeszcze wiele rzeczy takich, które dziś wobec zmienionych stosunków istnieć nie powinny, a do zmiany których obowiązkiem jest naszym w przyszłości dążyć.

Nie stawiając wniosku formalnego bo wiem, żeby nie uzyskał poparcia, uważałem za obowiązek zaznaczyć stanowisko moje i moich najbliższych przyjaciół klubowych wobec tej sprawy. — Te kilka słów, które pozwoliłem sobie wypowiedzieć w tej chwili, niech posłużą Panom za dowód naszego zapatrywania na tę sprawę. Równocześnie oświadczam, że za wnioskiem komisji my głosować nie będziemy. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda kto głosu.

P. Rudrof. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rudrof ma głos.

P. Rudrof. Wysoki Sejmie! Przy uchwaleniu ustawy o reprezentacji powiatowej miano na względzie interesu mieszkańców powiatu i dlatego podzielono ich na grupy. Ja zupełnie nie zgadzam się z wywodem p. Bernadzikowskiego, aby tym, którzy są więcej opodatkowani, nie udzielić pewnych prerogatyw. Już sama ustawa dzieląc mieszkańców na grupy, wyznaczyła jednak grupę najwyższej opodatkowanych, a więc równocześnie prawodawstwo uznało prerogatywę tych, którzy mają siłę finansową i swoim przyczynianiem się do ciężarów powiatów najwięcej działają. Zdarzają się takie wypadki; że w jednym powiecie jest właściciel bardzo licznych posiadłości. Ja odnoszę to także do mego powiatu, który zamieszkuje. Znajduje się tam właściciel, który opłacając sam $\frac{1}{3}$ część dodatków powiatowych, sam mieszka w innej okolicy w której również posiada ma-

jątek. Zaprzeczyn takiemu właścicielowi, interesentowi, aby nie miał mieć jakiejś ingerencyi w sprawach powiatowych i aby tam, gdzie się rozchodzi o kwestyę finansową, o jego ofiarnność, do której mocą ustawy przez nakładanie dodatków jest zmuszony, uważam za niewłaściwe.

Dla tego prawodawstwo uchwalając w roku 1866 tę ustawę zupełnie prawidłowo tu sobie postąpiło. Dlatego petycyja powiatu Tarnobrzieskiego niema żadnego uzasadnienia, oświadczam, że będę głosował za wnioskiem komisji.

(Głosy: Bardzo słusznie)

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Skalkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skalkowski ma głos.

P. Dr. Skalkowski. Sprawa niniejsza nie jest może podrzędniejszej doniosłości, skoro ją p. Bernadzikowski postawił ze stanowiska zasadniczego. Dlatego sędzę, że należy sprawę wyjaśnić, aby nie wydawała się, że może komisya stoi na stanowisku wręcz przeciwnem, jaki p. Bernadzikowski zajmuje, że chce tylko salwować nieuzasadniony przywilej. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że dotyczący paragraf ordynacji wyborczej powiatowej nie jest zbyt jasnym i na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że każdy właściciel większej własności ma prawo wysłać pełnomocnika do Rady powiatowej. Tymczasem tak nie jest. Nie tylko ten, który został wybrany w powiecie, chociaż w nim nie mieszka ma zaufanie wyborców, ale przypuszczać należy, że i ten przez niego wybrany także ma to zaufanie. Taka jest ratio legis, że jeżeli ktoś otrzymał zaufanie wyborców powiatu, choć w nim nie mieszka, to i jego zastępca zaufanie to otrzyma.

(P. Dr. Okuniewski. Ee, nie zawsze).

To zresztą są z pewnością dość rzadkie wypadki u nas, częściej zachodzą one w Czechach.

Nie dlatego zabrałem głos, żeby się zastrzedz przeciw temu wyrażeniu, jakiego użył p. Bernadzikowski, że to jest zabytek z czasów feudalnych.

Wszak p. Bernadzikowski dobrze wie, że u nas w Polsce stosunków feudalnych nie było. (P. Bernadzikowski i: stosunki dominikalne były), tylko na Białej Rusi i Ukrainie były feudalalia, król prawem lenna nadawał posiadłości lenne zobowiązując do służby wojskowej w obronie ojczyzny.

W Galicyi nie potrafiłbym wymienić feudalnych posiadłości, a to wyrażenie: feudalum clerical, które jest hasłem bardzo popularnem, nie da się zastosować do naszego kraju.

Ten przywilej jest nietylko przywiązany do posiadłości ziemskiej obszernej niegdys szlacheckiej, ale jest także przywiązany do wielkiego przemysłu. Wielki przemysł nie jest zabytkiem czasów feudalnych to jest rzecz zupełnie nowa. Cała nasza ordynacya wyborcza powiatowa, sejmowa i do Rady państwa jest opartą na zasadzie tak zwanej „Interessen-Vertretung“. Pojedyncze grupy interesów są reprezentowane tak w Sejmie, w Radzie powiatowej, jak i w Radzie państwa. Więc nie jestto przywiązanie do pewnej posiadłości ziemskiej, tylko także do wielkiego przemysłu. Nie widzę tu, aby to było zbytkiem starożytnym, jestto konsekwencya zasady przyjętej przy organizacyi krajowych stosunków. To nie da się usuwać zatem dorywczo, i gdyby kiedyś do zmiany jakiejś tych ustaw przyszło, to musiałyby to być jakimś planem i systemem objęte. (Brawo).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Wysoka Pałato! Szanownyj posoł Skalkowski zowsim mawby racju, słyby ne buw pereoczyw §. 12., szczo tutki nadaje sia didyczam prawo swij powirenyj urjad czlena rady powitowitowej widdawaty pisla własnoho dobrominia in-szomu czołowikowoy.

Proszu Paniw, jakby to wyhladało, jak by wybranyj jakij bud' posoł pisław swoho ekonoma do Sojmu, abo jakij sudija wybranyj skazaw: majesz buty sudjem za mene

P. Skalkowski dumaje, szczo to jest prawo wypływujuce z bilsozj posilosty, wzhladno bilsozo promysłu, pozajak win nadije sia, szczo toj bilsozj posidacz abo promysłowiec wże tilko bude maty poczucia prawnoho, szczo by wysłaty do Rady powitowoi bidnoho czołowika, ależ zdanie sprawy publicznoj na łasku abo ne łasku prywatnoi odynyci, to w uporiadkowaniuj modernij derżawi buty ne może.

Duże słuszne skazaw p. Bernadzikowski, szczo takij priwilej przyhaduje stosunki feudalni, a wzhladno patrimonialni, hde i batko buw sudjeju i syn, na pidstawi szlachotskoho samoho rodu.

Ja chotiaj należu do komisji administracyjnoj budu hołosowaw protyw wneseniu toj komisiji, a to tim bilsze, szczo neszczasnaja geometrya wyborcza i tak uże daje bilsozj posilosty wsiaki priwileji, kotri powodujut, szczo naszi rady powitowi tak sut' podobni do swoho powita jak piastuk do nosa.

Bilsoza posilost' może wże pry wyborach hołosowaty osobysto abo czerez zastup-

nyka, szczo i pani hołos ne propaw, hołosuje ona czerez zastupnyka, a chłopska hromada na 500 dusz ide ledwo odyn do hołosowania i to łyszeń z rady hromadskoi.

Tutki muszu widpowisty szczo na dekotri uwahy, kotri pały w toj Wysokoj Pałati z okazji mojej promowy pry debati adresowoj.

Ja skazaw: „widdajte Rusynam zemlu tym wyskazom sowsim ne obnymaw ja, jak to zrozumiw p. Jendrzejewicz, prywatnoi własnisty i konstatuju to je, szczo by tych moich sliw dalsze ne perekruczowano. Skazaw ja, widdajte zemlu pid uprawu administracyji naszoj i dlatoho proszu, szczo by mene inaksze ne rozumino.

Poneże ja choczu, szczo by Rada powitowa buła wyrazom toho, szczo sia dije na opodiw toj ludnosty, kotra żywe i płodyt i rodyt na toj zemli i poneże choczu zadokumentowaty, szczo p. Bernadzikowski maw racju, postawywysz wnesenie o widosłanie toj sprawy do Wydiłu krajewoho dla toho ja budu hołosowaw za wneskom p. Bernadzikowskoho.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, dyskusa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rozwadowski. Wysoka Izbo! Z przemówień szanownych posłów muszę zwrócić jako sprawozdawca uwagę tylko na przemówienia p. Okuniewskiego i Bernadzikowskiego, gdyż p. Skalkowski i Rudrof przemawiali za wnioskiem komisji.

Już Szan. p. Skalkowski w odpowiedzi swej wykazał p. Bernadzikowskiemu, że sprawa ta nie może żadną miarą być uważaną za zabytek feudalny. Udowodnił to p. Skalkowski, wykazując, że nie można łączyć praw przywiązanych do posiadłości i prawem przywiązaniem do interesów. P. Okuniewski powiedział, że ktoś, kto ma prawo reprezentacyi powiatowej może się zastąpić przez ekonoma.

Zwrócić muszę jego uwagę, że tak nie jest. Prawo wyboru pełnomocnika jest bardzo ściśle ograniczone. Zastępcą wybranym może być tylko ten, który ma prawo zasiadać w Radzie powiatowej — ograniczenie jest więc bardzo ściśle. Zarzuty p. Okuniewskiego, tyczyły się zresztą także całej ordynacyi wyborczej. Ponieważ to nie jest na porządku dziennym, przeto w to wdawać się nie będę i kończę, prosząc o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedtem jednak dla uniknięcia nieporozumienia, skontatować muszę, że p.

Okuniewski mylnie się powołał na wniosek p. Bernadzikowskiego, gdyż p. Bernadzikowski żadnego wniosku nie postawił a tylko zastrzegł, że będzie głosował przeciw wnioskowi komisji.

(P. Dr. Okuniewski. Ja tak samo).

Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że odbywanie targów i jarmarków w miastach i miasteczkach, położonych w okręgu o ludności mieszanej co do wyznania, t. j. grecko- i rzymsko-katolickiego w dni świąteczne jednego, lub drugiego obrządku, połączone jest bądź ze szkodą moralną dla tych, co zmuszeni konieczną potrzebą łamiać święto, na targ idą czy jadą na kupno, lub sprzedaż, bądź ze szkodą materyalną, jaką ponoszą ci, co szanując obrządek i święcąc święto od Kościoła nakazane, na targ nie idą i ani sprzedać ani kupić nie mogą;

zważywszy, że okoliczność ta bywa przyczyną nieporozumień i żalów narodowościowych,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby odbywanie targów i jarmarków w miejscowościach położonych w okręgu o ludności mieszanej obrządku grecko- i rzymsko-katolickiego, w ten sposób unormował, iżby w dni świąteczne jednego z obrządków wspomnianych, targi ani jarmarki się nie odbywały, ale na następny dzień po święcie przełożone były.

Lwów, dnia 5. lutego 1898.

Wnioskodawca:

G. M lan.

Styła, Niebyłowiec, W. Szwed, Kramarczyk, Data, Wójcik, Dr. Bernadzikowski, Barwiński, Zajączkowski, Potoczek, Średniawski, Ostapczuk, Nowakowski, Okuniewski, F. Krempa, Winniczuk, Warzecha.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

do c. k. Rządu.

Uchwałą z dnia 9. lutego 1897 l. 2360 uznał Sejm budowę osobnego gmachu dla studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie za konieczną i wezwał c. k. Rząd do jak najspieszniego wzniesienia tej budowy.

Niżej podpisani zapytują w jakim stadyum znajduje się sprawa i dla czego do tej chwili tej naglącej potrzebie kraju naszego wyłącznie rolniczego nie stało się zadość.

Interpelujący:

Wodzicki w. r.

Czecz, Andrzej Potocki, Dunajewski, Jaworski, Męciniński, Z. Skrzyński, Jordan, A. Skrzyński, Wójcik, Michałowski, Górski, Gorayski, Abrahamowicz, G. Romer, Kozłowski, Stanisław Jędrzejowicz, Stadnicki, Wiktor, G. Jędrzejowicz, St. Tarnowski, Trzecieski, Marchwicki, Cielecki.

Marszałek. Interpelacyę tą odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. Urbański. (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że dotychczasowe zwyczajowe urzędzenia sprzedaży produktów rolnych, są w wysokim stopniu niekorzystne zarówno dla włościan, jak niemniej także dla rolników, gospodarujących na wielkiej własności ziemskiej w naszym kraju, i że zupełnie nie odpowiadają one nowoczesnemu ustrojowi handlowemu;

Zważywszy, iż złe skutki tego zaniedbania organizacyi handlowej rolników w Galicyi potęguje jeszcze bardziej jej położenie w otoczeniu krajów—także przeważnie rolniczych, których rządy atoli rozciągają bardzo czujną i energiczną opiekę nad interesami handlowymi tamtejszych rolników;

Zważywszy, iż w Austrii istnieją nadto rozmaite zakłady i specjalne urzędzenia, obwarowane opieką państwową, i potężnymi przywilejami wyposażone—które, gdy są obliczone wyłącznie na korzyść handlarzy i spekulantów, narażają rolnictwa na dotkliwie straty i krzywdy—jak mianowicie: wiedeńska giełda produktów rolnych, utrudnienia dla rolników w korzystaniu z kredytu w uprzywilejowanym Banku austro-węgierskim, wadliwe urządzenie targowisk żywności w wielkich miastach, upośledzenie interesów rolników w urzędzeniu dostaw płodów rolnych dla armii, osławiony „obrót mlewa“ przez kartel wielkich węgierskich młynów jednostronnie wyzyskiwany, liczne przepisy, dotyczące transportów kolejowych, a dla rolnictwa uciążliwe i t. d.

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aże zarządził wszechstronne fachowe zbadanie dotychczasowych stosunków handlu płodami rolnymi w naszym kraju, jakoteż urządzeń tego działu handlu w innych krajach i na podstawie wyniku tych docho-

dzeń, ażeby przedłożył Sejmowowi wnioski, mające na celu otoczenie ze strony Reprezentacyi krajowej interesów handlowych rolnictwa czynną i skuteczną opieką.

Lwów, dnia 31. stycznia 1898.

Wnioskodawca

Teofil Merunowicz w r.

Rayski, Dr. Jakliński, Dr. Jabłoński, Ludwik Wisniewski, Kozłowski, Stadnicki, Potoczek, Mandyczewski, Brykczyński, Cielecki, Wachnianin, Warzecha, Data, Wiktor, Skalkowski.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do JW. c. k. Komisarza rządowego.

Po zniesieniu przez c. k. Ministerstwo stacyi w Oświęcimie, gdzie bydło było wyładowane i karmione, zostaje ono w drodze przy transportach z najdalej na wschód wysuniętych miejscowości ze Suczawy, Husiatyna i t. d. 80—82 godzin. Wskutek tak długiej podróży przybywa ono do Wiednia na targowicę w St. Marx bardzo zbiedzone i traci dużo na wadze.

Od r. 1895 kursują pociągi pospieszne dla bydła, które prowadzi bank hipoteczny na własny rachunek. Są one dobrodziejstwem dla producentów bydła opasowego, gdyż za stosunkowo niewielką opłatą bydło ma należyty dozór w drodze a czas podróży do Wiednia skrócony o 28—30 godzin.

W ostatnim jednak czasie te pociągi bardzo się spóźniały i przybywały do Wiednia zamiast rano dopiero późno wieczorem a ponieważ wyładowują bydło za dnia, musiało ono zostawać w wagonach do nazajutrz rano, więc o 19 godzin dłużej, niż to wskazuje rozkład jazdy.

Producenci bydła opasowego mają następnie żywotny interes w tem, aby stacye na kolejach nowo utworzonych Ostrów-Halicz i Podwysokie-Chodorów miały połączenie z tymi pociągami. W tej bowiem części kraju dużo bydła opasowego się produkuje.

Również interesenci czekają od roku na wprowadzenie w życie pociągów pospiesznych dla transportu bydła do Ołomuńca i Pragi.

Wobec tego zapytują podpisani:

1. Jakich środków użyje c. k. Rząd, aby pociągi pospieszne dla bydła nie doznawały takich opóźnień?

2. Czy i kiedy stacye na nowo utworzonych kolejach Ostrów-Halicz i Podwysokie-

Chodorów otrzymają połączenie z tymi pociągami?

3. Czy i kiedy zostaną te pociągi zaprowadzone w kierunku do Ołomuńca i Pragi?

Interpelujący:

Krzysztofowicz w. r.

Stadnicki, Cielecki, Białoskorski, Theodorowicz, Stecki, Starzyński, Klemensz Dieuduszycy, M. Torosiewicz, A. Rayski, Onyszkiewicz, Skalkowski, Kraiński, Piłat, A. Brunicki.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Andrzej hr. Potocki** (czyta):

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Sprawa zaprowadzenia powszechnej asekuracyi krajowej od ognia przewleka się z roku na rok w nieskończoność, pomimo, że potrzeba jej powszechnie jest uznana, a Sejm krajowy kilkakrotnie przychylnie w tej sprawie się oświadczył. Jak obecnie rzeczy stoją to niema widoków, aby sprawa ta choćby do kilku lat mogła być załatwioną. Rząd centralny, który odmówił Sejmom krajowym kompetencyi do zaprowadzenia krajowej asekuracyi od ognia i w Radzie państwa dotyczący projekt ustawy wniesić przyrzekł, nie okazuje zbyt gorliwej w tym kierunku i przewleka rzecz tę w nieskończoność, a w obec terażniejszych stosunków w Radzie państwa niema prawie nadziei, aby tam rząd dotyczący projekt ustawy mógł przeprowadzić. Na lata trzeba liczyć dalszą zwłokę, a tymczasem pożary pochłaniają miliony dobytku najuboższych właścicieli miejskich i wiejskich, których niestać na asekurację w obec wysokiej premii, jaką opłacać trzeba w krajowych, czy zagranicznych zakładach. Nie można liczyć na to, aby Sejm krajowy mógł rzecz tę stanowczo załatwić przez uchwalenie ustawy, zaprowadzającej powszechną ustawę krajową. Trzeba zatem obrać inną drogę do celu. Należy przynajmniej ułatwić ludności ubogiej dobrowolne ubezpieczenie budynków gospodarczych i mieszkalnych przez założenie krajowego towarzystwa asekuracyjnego, które opierając gwarancję o Bank krajowy i mając w Radach powiatowych gotowe bezpłatne zastępstwo, byłoby w stanie za niską premię pokrywać koszta ubezpieczeń. W ten sposób przysporzyłyby się funduszom krajowym niewątpliwie znacznego dochodu, ludność uchroniłoby się od wyzysku różnych

wzajemnych i akcyjnych krajowych i zagranicznych towarzystw asekuracyjnych i od takich wypadków, jaki się niedawno wydarzył w Krakowie, gdzie Czesław Kieszkowski bezkarnie setki tysięcy ludzkich pieniędzy sprzeniewierzył. Sejm krajowy dolnoaustriacki wskazał nam taką drogę, jak powyżej określiłem. Należy pójść w te ślady i o takie same towarzystwo i na tych samych warunkach u nas się jak najrychlej postarać.

Zapytujemy tedy Wysoki Wydział krajowy, czy uznaje za potrzebne przedsięwziąć stosowne kroki do założenia krajowego towarzystwa asekuracyjnego na wzór dolnoaustriackiego i czy można mieć nadzieję, już na najbliższej sesji przedłożyć Sejmowi krajowemu dotyczący projekty ustawy.

Lwów, dnia 5. lutego 1898.

Interpelant:

Franciszek Krempa w. r.

Dr. Bernadzikowski, A. Średniawski, Kramarczyk, Styła, W. Szwed, Data, Wójcik, Potoczek, Bojko, Warzecha, Winniczuk, Okuniewski, Nowakowski, Ostapczuk.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz p. Andrzej hr. **Potocki** (czyta):

Interpelacya

do JWielmożnego c. k. Komisarza rządowego.

Licytacje sądowe realności włościańskich wzrastają z roku na rok w sposób zatrważający. Obecnie bowiem dosięgają cyfry 5.000 licytacji rocznie i przyczyniają się w wysokim stopniu do ostatecznej ruiny, popadłego w niewypłacalność właściciela a to skutkiem wysokich kosztów licytacyjnych, przewyższających zwyczajnie kwotę 20 złr. W sumie tej poważną rubrykę stanowią koszta trzykrotnego, przymusowego ogłoszenia licytacji w urzędowej „Gazecie lwowskiej“, bo wynoszą przeciętnie 6 złr. t. j. po 5 ct. od słowa. Suma zaś kosztów tych ogłoszeń dosięga rocznie kwoty 300.000 złr.

Zważywszy, że koszta te są stanowczo za wysokie w obecnych warunkach, gdy pisma prywatne liczą przy ogłoszeniach najwyżej po 2 ct. od słowa a i tak mają z tego znaczne dochody,

zważywszy, że przez obniżenie kosztów ogłoszeń sprawiłoby się znaczną ulgę tysiącom biednego ludu a w wielu wypadkach uchroniłoby się egzekwowanego od ostatecznej nędzy,

zapytują podpisani c. k. Rząd:

Czy uznaje za potrzebne przedsięwziąć stosowne kroki, aby opłaty przymusowych ogłoszeń licytacyjnych w „Gazecie lwowskiej“ liczone po cenie rzeczywistych kosztów, lub przynajmniej nie żądano wyższej opłaty, niż w pismach prywatnych?

Lwów, dnia 5. lutego 1898.

Interpelujący:

Dr. Bernadzikowski.

Słotwiński, Weigel, Wójcik, Fr. Krempa, Kramarczyk, Styła, W. Szwed, Data, Średniawski, Karatnicki, Ostapczuk, Winniczuk, Potoczek, Dr. Olpiński, L. Wiśniewski, G. Milan, Dr. Jabłoński, Czartoryski, Warzecha, Soleski, Dworski, Vayhinger, Bojko.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Karatnicki** (czyta):

Interpelacya

posła Nowakowskoho i towarzysziw do Pana Komisarja Prawytelstwennoho.

Dnia 31. sicznia s. r. udaw sia Mychajło Sydor, gospodar z Torok, peremyskoho powita, do seła Wyszatycz, szczo by doruczyty Mykoli Sołdanowy, tamosznomu gospodarowy weksel do pidpysu.

Mychajło Sydor wstupyw po dorozu do korczmy. Tut wijt Gliškyj pryaresztowaw jeho, każuczy: „Ja mam nakaz od Starostwa takie indywidua arestować.“ Sam Gliškyj wartuwaw pry Sydoru i rozsyław na wsi boky seła ludej, szczo by wywidaty sia, szczo Sydor w seli robyt i de buw. Po dwoch hodynach pryaresztowania w korczmi wypustyw w kinicy Gliškyj Sydora.

Pozajak hori opysanyj fakt je naruzieniem zasadnych zakoniw pro tycznu swobodu kożdoho horożanyna, pozajak z faktu seho wychodyt, szczo je jakieś nezakonne poruczenie c. k. Starosty Peremyskoho, szczo by nemyłych c. k. Starostwu ludej szykanowaty, — pratoje zapytujut pidpysani:

Czy znaje Prawytelstwo o takim rozporządzeniu c. k. Starosty Peremyskoho? i szczo na dalsze dumaje c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczo by taki fakty bilsze ne powtarjały sia i w jakyj sposib pokaraje wynnych za obmeżenie swobodnym horożanam osobystoji swobody?

Lwiw, dnia 3. lutoho 1898.

Interpelujucyji:

Stefan Nowakowskyj w. r. Barwiński, A. Wachnianyn, Karatnickij, Nebyłowec, Wynnyczuk, Kulczyckij, Ha-

morak, Zajaczkiwskyj, Dr. Bernadzikowski, F. Krempa, Styła, Średniawski, Milan, Okunewskyj, Wójcik, Ostapczuk.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

20. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie

w poniedziałek dnia 7. lutego 1898 o godz. 10 przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Milana o zarządzenie, aby targi i jarmarki w miejscowościach o ludności mieszanej nie odbywały się w dnie świąteczne obu obrządków katolickich.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie handlu płodami rolniczymi.

3. Sprawozdanie komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o samoistnych podatkach od poborów służbowych.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

4. Sprawozdanie komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o uwolnieniu podatku osobistodochodowego od dodatków krajowych, oraz o uwolnieniu urzędników jakoteż duszpasterzy od dodatków do podatku od poborów służbowych.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Bojki i petycyach kilkunastu gmin w sprawie powierzenia w pasie pogranicznym funkcji rewizorów gminnym oglądaczom bydła, względnie właściwszego wykonywania ustawy o księgosuszu.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

6. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Sala.

7. Sprawozdanie komisji drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Nad-

wórnio o podwyższenie subwencji na budowę dróg Nazawizów-Winograd, Delatyn-Łuczki i Nadwórna-Łanczyn z 50% na 75% i udzielenie pomocy technicznej.

Sprawozdawca p. Witold Niezabitowski.

8. Sprawozdanie komisji drogowej o petycyach gmin Szydłowa i Zielona w pow. Husiatyńskim położonych, celem uzyskania subwencji w kwocie 2.000 złr. na budowę drogi Szydłowce-Sidorów tudzież subwencji 2.000 złr. na budowę drogi Zielona-Sidorów.

Sprawozdawca p. Witold Niezabitowski.

9. Sprawozdanie komisji drogowej o petycyi Wydziału powiatowego w Brodach tudzież o petycyi mieszkańców południowej części powiatu brodzkiego o wybudowanie z funduszy krajowych przedłużenia drogi krajowej Zborowsko-Zalozieckiej, z Załoziec do granicy powiatu tarnopolskiego w Mszańcu.

Sprawozdawca p. Witold Niezabitowski.

10. Sprawozdanie komisji drogowej z petycyi Wydziałów powiatowych w Sokalu, Kamionce Strumiłowej i Brodach o wybudowanie szlaku drogowego Sokal-Tartaków-Witków nowy-Radziechów, Łopatyn-Stanisławczyk-Brody kosztem kraju jako drogi krajowej.

Sprawozdawca p. Witold Niezabitowski.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej.

Sprawozdawca poseł Wiktor Władysław Czaykowski.

12. Sprawozdanie komisji komasacyjnej z projektem ustawy o podziale lub regulacyi gruntów wspólnie używanych.

Sprawozdawca poseł Pilat.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycyi przysiółków Bortniki i Kuliki o wyłączenie z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Łopatynie a przyłączenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Olesku.

Sprawozdawca poseł Górski.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 50 po południu).

